Nr 27. Kraków, Piątek dnia 1 Lutego 1895. Rok III

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie . złr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicę:
miesięcznie złr. 2.—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia
Za wiersz 6 ct. od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
W „Nadesłanem“ wiersz zwykły 20 ct
Śluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratowego upełnomocnieni St. Cyrankiewicz i Spółka.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

Adres Redakcji:
Kraków, ulica św. Anny l. 3.

REDAKTOR NACZELNY: JÓZEF ROGOSZ.

Adres Administracji:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Dobra wróżba.

Kiedy Wystawa zeszłoroczna zdumionym naszym oczom przedstawiała się w całej swojej okazałości i krasie, wtedy siłą powstrzymując zapał, który nas porywał, powiedzieliśmy spokojnie: acz jest ona wielkiem dziełem, większem, niżeśmy przypuszczali, byśmy kiedykolwiek podobne mogli stworzyć, mimo to nie oczekujemy po niej następstw bezpośrednich. To dopiero posiew, owoce zbierać będziem później. Przyjadą obcy, a gdy ci się przekonają, że kraj nasz nie jest ani biedny, ani dziki, nie zawahają się włożyć swoich kapitałów w przedsiębiorstwa galicyjskie, dzięki czemu Galicja może zakwitnąć. Słowa te pisaliśmy przed ośmiu miesiącami, a miło nam dziś zaznaczyć, że proroctwo nasze zaczyna się ziszczać.

Wszyscy wiemy, że Galicja nie jest odartą z gotówki. W samych kasach oszczędności leżą u nas grube miljony, a drugie tyle, może nawet więcej, spoczywa w rozmaitych papierach wartościowych. Pieniędzy tedy jest dosyć, lecz że w Galicji nikt nie ufa własnym siłom, bo na przedsiębiorstwach, dawniej przez fiskalizm zabijanych, później zaś przez nieudolnych lub nieuczciwych ludzi prowadzonych, sparzył się niejeden, przeto pieniądz stał się nadzwyczaj płochliwym i woli na mały procent spoczywać w kasach ogniotrwałych, niż nakształt krwi wejść w organizm kraju, by go ożywić. Znając Galicję i ludzi, którzy do ostatnich czasów pięknie w niej deklamowali, lecz niekoniecznie sumiennie pracowali, nie dziwimy się wcale, że jest tak, a nie inaczej. Bezustanne niepowodzenia musiały zrodzić nieufność, z której powstał popłoch.

Nie jestże to rzecz godna zastanowienia, że w całej Galicji nie mamy n. p. ani jednej prawdziwie potężnej instytucji finansowej, która sama, bez oglądania się na obce banki, mogłaby przedsiębrać większe operacje finansowe, jak n. p. konwersję listów Towarzystwa kredytowego? Czyż to nie wstyd, że z każdą rzeczą musimy udawać się do Wiednia lub Berlina, by żydom niemieckim haracz składać? Zapasy gotówki na tej drodze wywozimy za granicę, stamtąd zaś, jak dotąd, nie przychodziło nic, coby nas podtrzymać i dźwignąć mogło.

Ale jest nadzieja, że i w tym kierunku stosunki zmienią się na lepsze.

W Krakowie mamy Bank dla handlu i przemysłu, rozporządzający statutem pełnym przywilejów niezmiernie doniosłych, które gdyby raz weszły w życie, stałyby się prawdziwem dobrodziejstwem dla naszej prowincji. Ze względu, że rząd dziś wcale nie zatwierdza statutów tak obszernych, ten, którym galicyjski Bank dla handlu i przemysłu rozporządza, stanowi już sam przez się znaczny kapitał, który tylko czeka na zrealizowanie.

Dotąd o tej instytucji mało u nas mówiono, bo ani jej kapitał zakładowy nie pozostawał w odpowiednim stosunku do zakresu działania, ani też ludzie, którzy dawniej stali na jej czele, nie dawali rękojmji, że potrafią pod każdym względem podołać ciężącym na nich obowiązkom. Dziś położenie przedstawia się korzystniej o tyle, że kierownictwo Banku spoczywa w rękach odpowiednich i że znaleźli się tacy, którzy postanowili powiększyć jego kapitał zakładowy, byle go przemienić w prawdziwie wielką i pożyteczną instytucję krajową.

Grono ludzi, do którego należą: Wł. hr. Baworowski, J. Wł. Fischer, dr Wł. Lisowski, Andrzej hr. Potocki, dr Maurycy Straszewski, Stanisław Szczepanowski, Juljan Tołłoczko, Zdzisław Włodek i Andrzej hr. Zamoyski, postanowiło podnieść najpierw kapitał Banku, wynoszący obecnie tylko 334.800 złr. do 2 miljonów, następnie, przez przyjęcie uczciwych kapitalistów zagranicznych, których współudział jest już zapewniony, kapitał cały będzie podniesiony do 4, 6, może nawet do 10 miljonów guldenów. A stanie się to jedynie dzięki naszej Wystawie, gdyż owi kapitaliści, będąc ubiegłego roku w Galicji, przekonali się naocznie, że u nas można wiele zdziałać, tylko trzeba do tego wziąć się rozumnie i z odpowiedniemi zasobami pieniężnemi.

Dodać jeszcze musimy, że choćby zagranica największych nawet dostarczyła funduszów, Bank dla handlu i przemysłu pozostanie wyłącznie instytucją krajową, która przedewszystkiem zwróci uwagę na miejscowe potrzeby, i nie biorąc sobie za przykład Laenderbanku, ani z Bułgarów nie będzie skóry darła, ani też nie sięgnie po koronę króla serbskiego, jak to się niegdyś z Milanem stało...

Konsorcjum, którego członków wymieniliśmy powyżej, daje dostateczną rękojmię, że sprawa jest ujęta ze strony poważnej, a chociaż nie wszystkie osoby do niego należące są nam sympatyczne, dalecy jednak od wszelkiej prywaty, a mając jeno dobro powszechne na względzie, z całą bezinteresownością popieramy jego usiłowania, gdyż wiemy, że wielka chrześcijańsko-polska instytucja finansowa może Galicji nieocenione oddać usługi.

Dnia 11 lutego r. b. zbiorą się w Krakowie subskrybenci, a zaś d. 16 lutego nastąpi walne zgromadzenie akcjonarjuszów, którzy prawdopodobnie uchwalą dalsze podniesienie kapitału ponad 2 miljony. Teraz idzie głównie o to, by do pierwszej subskrypcji zgłosiło się jak najwięcej kapitalistów krajowych i to nie żydów, lecz Polaków-chrześcijan, gdyż od tego, jak my sami postawimy się wobec obcych, którzy nam chętnie pieniądze ofiarowują, zależeć będzie nasz równie przeważny, jak skuteczny wpływ w odrodzonej instytucji.

Cukrownie, które w Galicji powstają, i ten nowy wielki Bank, mający pracować nad rozwojem handlu i przemysłu, oto pierwsze widome zwycięstwa zeszłorocznej Wystawy, które oby na przyszłość były dobrą wróżbą!

Szyszkin.

Ledwie upłynęło kilka godzin od śmierci Giersa a już ogłoszoną została nominacja jego następcy. Powołanie Szyszkina na stanowisko ministra spraw zewnętrznych, zdziwiło w wysokim stopniu sfery petersburgskie, gdyż sądzono ogólnie i miano prawie pewność, że urząd ten otrzyma pan v. Staal, obecny ambasador rosyjski w Londynie. Wybór cara naturalnie zadowoli koła rosyjskie, a i w Niemczech nie będzie widziany złem okiem, albowiem Szyszkin nie jest wrogiem Niemiec, jak to utrzymuje prasa francuska. Powołanie Szyszkina znaczy także, że główny punkt ciężkości polityki zagranicznej będzie się znajdował w pałacu Aniczkowskim, a nie w ministerstwie tychże spraw. Młody car idzie śladami swojego ojca i nie sankcjonuje, ale działa na własną rękę. Szyszkin będzie szedł za temi samemi prądami, co jego poprzednik. Utrzymanie pokoju europejskiego i dobrych stosunków z Francją, oto główne jego zadanie.

Swoją drogą z dobrych źródeł rozeszła się wiadomość, że nominacja Szyszkina jest tylko prowizoryczną, bo na to ważne miejsce przeznaczonym jest książę Łobanow, lub hrabia Szuwałow. O księciu Łobanowie wspomina także dobrze poinformowany korespondent *Timesa*. Pisze on, że teraźniejszy poseł w Teheranie, Bitzew, zostanie mianowany towarzyszem ministra spraw zagranicznych, Szyszkin zaś zajmie miejsce Nelidowa w Konstantynopolu. Ktokolwiek wtedy zostanie ministrem spraw zagranicznych — Łobanow, czy Szuwałow, musi prowadzić też samą politykę, co jego poprzednicy, a głównie Giers, którego zasługi uznała cała prasa rosyjska. Zresztą wobec woli carskiej, osobiste przekonania ministra nie wiele znaczą. Pamiętamy słowa Aleksandra III, wyrzeczone do Giersa, gdy ten chciał podać się do dymisji: „Kochany Mikołaju! Odejdziesz wtenczas, gdy ja zażądam, ale nie wtedy, gdy sam zechcesz“. Niespodzianki nie są wykluczone i kto wie, czy obok Łobanowa i Szuwałowa nie wypłynie jaka inna kandydatura. Mogą się jednak tylko zmienić osobistości, ale nigdy kierunek. Co najwyżej, poprawią się stosunki z Anglją, dla której car osobiście żywi wiele sympatji.

Kurs rolniczy

dla nauczycieli szkół ludowych.

W wykonaniu uchwały sejmowej z lutego 1894, urządzony i otwarty został 13 września 1894 r. przy kraj. niższej szkole rolniczej w Horodence kurs rolniczy, mający na celu przysposobienie nauczycieli szkół ludowych do udzielania nauki rolnictwa na kursach dopełniających, jakie stopniowo przy szkołach ludowych zaprowadzone być mają. Kurs rolniczy urządzony został na podstawie planu przez delegatów Wydziału krajowego i Rady szkolnej kraj. ułożonego, a przez Ministerstwo wyznań i oświaty zatwierdzonego. Plan ten ułożony został w ten sposób, ażeby słuchacze kursu rolniczego mogli się nie tylko dokładnie obznajomić z nauką gospodarstwa wiejskiego i uzupełnić, a względnie ugruntować te działy z nauk przyrodniczych, które do zrozumienia i uzasadnienia nauki hodowli roślin i zwierząt są niezbędnie potrzebne, — ale nadto, ażeby słuchacze mogli przypatrzeć się praktyce gospodarstwa, jak niemniej przysłuchiwać się naukom udzielanym przez nauczycieli krajowej niższej szkoły rolniczej w Horodence uczniom tej szkoły, celem zapoznania się bliższego z zakresem tej nauki i metodą jej udzielania.

Ponieważ nauczyciele etatowi każdej z krajowych niższych szkół rolniczych, a więc i szkoły horodeńskiej są przeciążeni swojemi zajęciami obowiązkowemi, wskutek czego nie możnaby im bez szkody dla szkoły, przydzielić tylu godzin zajęcia nadobowiązkowego przy kursie rolniczym, ilu potrzeba, ażeby słuchacze tego kursu mogli w czasie jednego roku nabyć zamierzone wykształcenie, Wydział krajowy dokładając wszelkich starań, ażeby wspomniany kurs rolniczy odpowiedział zamiarom Sejmu i Rady szkolnej krajowej, przydzielił nauczyciela rolnictwa szkoły uprawy i wyprawy lnu w Gródku, p. Władysława Szybińskiego do pełnienia obowiązków nauczyciela fachowego na kursie rolniczym w Horodence. Kierownictwo kursu kraj. szkoły rolniczej horodeńskiej poruczono p. Romanowi Bastgenowi. Inspekcję nad kursem rolniczym wykonywują: jako delegat Rady szkolnej krajowej dr Dniestrzański, a jako delegat Wydziału kraj. prof. Strusiewicz. Na opiekuna kursu zaprosił Wydział kraj. bar. Jakóba Romaszkana, przewodniczącego kuratorji kraj. niższej szkoły rolniczej w Horedence, który sprawami kursu rolniczego żywo się zajmuje i celem ułatwienia ćwiczeń w użyciu narzędzi rolniczych i wykonywania prac ręcznych przy roli odpowiedni obszar gruntu do użytku kursu rolniczego bezinteresownie odstąpił. Pp. baron Romaszkan, dr Dniestrzański, Strusiewicz i Bastgen, stanowią komisję zawiadowczą, która ma wspólnie śledzić przebieg i wyniki kursu i ma przedkładać Wydziałowi krajowemu i Ra-

dzie szkol. kraj. umotywowane i na zebranych doświadczeniach oparte wnioski, odnoszące się do spraw kursu rolniczego.

Na kurs bieżący 1894/5 wysłała Rada szkolna kraj. 10 nauczycieli, przeznaczając im z krajowego funduszu szkolnego stypendja po 300 złr.

Krajowa szkoła ogrodnicza

w Tarnowie.

Organizacja krajowej szkoły ogrodniczej w Tarnowie po dłuższym okresie przejściowym w roku ubiegłym znaczny uczyniła postęp, tak pod względem urządzeń szkoły, jakoteż i uzupełnienia personalu nauczycielskiego. Równorzędnie z tem nastąpiła rewizja planu naukowego przez unormowanie zakresu i stosunku nauk podstawowych i pomocniczych, tudzież unormowanie nauk zawodowych. To ustalenie dotychczasowych przejściowych stosunków szkoły przyczyni się do podniesienia poziomu nauki zawodowej, jakiej szkoła ogrodnicza kandydatom udziela. Przez postawienie nowego budynku szkolnego, który w r. 1894 został ukończony i do użytku szkoły oddany, przez dalsze ulepszenie w ogrodzie szkolnym, który służy jako środek demonstracyjny dla nauki ogrodniczej, przez zamianowanie nauczyciela do nauk elementarnych i powołanie drugiego nauczyciela fachowego do nauk ściśle zawodowych, wreszcie przez unormowanie planu naukowego, położone zostały podstawy do przyszłego normalnego rozwoju szkoły ogrodniczej w Tarnowie. Stało się to wśród warunków trudnych, jedynie dzięki ofiarności Sejmu, który nie szczędził wydatków na należyte udotowanie szkoły. Sprawozdanie dyrekcji szkoły za r. 1894 daje dokładny obraz stanu i stosunków szkoły. W myśl wniosku kuratorji szkoły ogrodniczej, poruczono naukę rysunków, za osobnem wynagrodzeniem, nauczycielowi dla nauk elementarnych i pomocniczych, p. Tabeau. W przyszłości jednak zamierza Wydział krajowy naukę rysunków powierzyć innemu fachowemu nauczycielowi, nie chciałby bowiem p. Tabeau przeciążać pracą nauczycielską, dziś bowiem w kursie zimowym 35 godzin tygodniowo udziela p. Tabeau nauki i rysunków.

Najsłabszą stroną szkoły ogrodniczej w Tarnowie był dotychczasowy brak nauczycieli stałych, wskutek czego posiłkować się musiano dla nauk elementarnych i pomocniczych nauczycielami z innych naukowych zakładów w Tarnowie wezwanymi.

Do nauk fachowych musiał Wydział krajowy używać jedynego na miejscu będącego znawcy, dawniejszego ogrodnika miejskiego. Jedynym zaś stałym nauczycielem tak dla nauki teoretycznej, jak i praktycznej był dotychczasowy kierownik szkoły p. Maciaszek.

Takiemu stanowi rzeczy trzeba było raz koniec położyć. Wydział krajowy rozpisał konkurs na nauczyciela nauk elementarnych i w skutku zgłoszeń wniesionych zamianował nim p. Wiktora Tabeau. Na drugiego nauczyciela fachowego powołał Wydział krajowy w porozumieniu z kuratorją szkoły z końcem r. 1894 p. Bronisława Makaya, ukończonego kandydata szkoły pomologicznej w Proszkowie, a jakkolwiek p. Makay kwalifikacje do objęcia tej posady przedstawił odpowiednie, nominacja jego nastąpiła prowizorycznie w rodzaju próby, z powodu, iż nie pracował on dotychczas wcale w zawodzie nauczycielskim. Nadto zarządził Wydział krajowy, ażeby ochmistrz Stafiej, posiadający wieloletnią praktykę ogrodniczą, a przez kierownika szkoły jako praktyczny ogrodnik jest ceniony, pełnił oprócz obowiązków ochmistrza tj. dozorcy uczniów, także i obowiązki instruktora czyli nauczyciela robót ręcznych pod kontrolą i według wskazówek kierownika szkoły. Tym sposobem ulżył Wydział krajowy kierownikowi szkoły ogrodniczej w pracy udzielania praktycznej nauki ogrodnictwa, ażeby mógł oddać się dydaktycznej stronie szkoły i przez to tę wydatniejszą uczynić. Zarządzenie to okazało się w praktyce dobrem i dlatego Wydział kraj. postanowił w miejsce dotychczasowego ochmistrza utworzyć analogicznie jak w szkołach niższych rolniczych posadę instruktora, a zarazem dozorcy uczniów z taką samą płacą, jak w kraj. niższych szkołach rolniczych tj. 650 złr. rocznie; kwotę tę wstawił Wydział krajowy w budżet wydatków szkoły ogrodniczej w Tarnowie pod rubr. I., poz. 5.

Wskutek rozpisania konkursu na posadę drugiego nauczyciela fachowego w szkole ogrodniczej zgłosiła się mała liczba kandydatów, a między nimi ani jeden z należytemi kwalifikacjami (p. Makay zgłosił się już po nieudałym konkursie). Wydział krajowy okoliczność tę przypisuje zbyt niskiej płacy dla nauczyciela fachowego przywiązanej w porównaniu do płacy pierwszego nauczyciela fachowego a zarazem kierownika. Podczas kiedy ta ostatnia płaca wynosi razem 1.340 złr. płaca drugiego fachowego nauczyciela oznaczoną była na 720 złr. W celu zapewnienia sobie należycie ukwalifikowanej siły nauczycielskiej podniósł Wydział krajowy płacę drugiego nauczyciela fachowego do wysokości 900 złr. (800 płacy i 100 dodatku aktywalnego). Ryczałt na mieszkanie lub pomieszkanie w naturze pozostały niezmienne. Również powyższą kwotę wstawił Wydział krajowy w budżet wydatków szkoły.

Budynek szkolny wykończono w jesieni i z początkiem r. szk. 1894/5 oddano do użytku szkoły. Na koszta budowy przyznał Sejm w r. 1893 kwotę 10.000 złr., a Rząd udzielił subwencję na ten cel w kwocie 5.000 złr. Budynek ten mieści obecnie trzy sale wykładowe, salę na zbiory i pomieszkanie dla dyrektora. Mury wyciągnięte zostały tak, iż mogą służyć w razie potrzeby na dom piętrowy. Stary budynek został częściowo przebudowany i rozszerzony, tak że mieści sypialnie dla uczniów, salę jadalną, kuchnię i mieszkanie dla instruktora uczniów.

Wydział krajowy zażądał od Dyrekcji szkoły, aby w porozumieniu z kuratorją, przedłożyła wykaz wszelkich potrzeb na zupełne urządzenie szkoły, chcąc jak najrychlej najniezbędniejszego urządzenia dostarczyć.

Kosztorys tych urządzeń przedstawiła Dyrekcja szkoły w kwocie 5.861 złr. Na pokrycie tych potrzeb posiada szkoła w gotówce 861 złr. a w kredycie na rok 1894 niewyczerpanym 1.000 złr. pozostaje zatem potrzeba pokrycia 4.000 złr. Na najważniejsze z tych potrzeb wstawił Wydział krajowy w budżecie wydatków szkoły odpowiednie kwoty. Na resztę wydatków kosztorysem Dyrekcji objętych uprasza Wydział kraj. w bieżącej sesji Sejmu, izby ten przyzwolił kredytu w kwocie 2.500 złr. Gdy jednakże część tego kredytu zużytkowaną zostanie dopiero po odstąpieniu przez gminę miasta Tarnowa parceli, o którą toczą się rokowania, przeto Wydział krajowy nie wstawia tej kwoty w budżet roku 1895 ale wnosi o zapewnienie jej już teraz na rok 1896. W ten sposób ostateczne urządzenie szkoły doprowadzone zostanie do skutku po wielu latach przejściowego stanu.

Wydział krajowy ze swej strony — jak zapewnia w przedłożonem Izbie sprawozdaniu — dołoży wszelkiego starania, ażeby rozpoczętą organizację sił fachowych nauczycielskich i planu nauki w szkole doprowadzić w ciągu r. 1895 do skutku tak, izby zamierzony cel szkoły „wykształcenia ogrodników uzdolnionych do prowadzenia ogrodów wiejskich“ w zupełności został osiągnięty.

Bandyta algierski.

(*Sprawozdanie oryginalne Głosu Narodu*).

Paryż d. 28 stycznia.

Od czasu podbicia Algieru przez Francuzów, jedna z prowincyj, Kabylja górna, była i jest zawsze siedliskiem bandytyzmu. Naczelnicy rozbójników odgrywają tam nawet pewną rolę, a przez miejscową ludność są uważani za mścicieli i najżarliwszych wrogów zaborców kraju. Od lat piętnastu, niejaki Ben Mohamed Areski, zebrawszy bandę i to dość liczną, siał postrach i zniszczenie. Robiono na niego ciągłe wyprawy. Wysyłano bataljony, nawet pułki, ale zawsze bezowocnie. Areski rozpuszczał na ten czas swoich towarzyszy, sam zaś najspokojniej przebywał w Oranie lub Konstantynie. Rabował tylko bogatych, a mordował swoich wrogów osobistych. Dla Francuzów miał szacunek i gdy pewnego razu kilku rozbójników napadło urzędnika francuskiego z Arleta i okradło go doszczętnie, Areski kazał zwrócić zabrane rzeczy, a sprawców obwiesić na drzewach. Skutkiem tego zarzucono mu nawet tchórzostwo i brak patrjotzmu. Nie wiele sobie robił z tych napadów na jego honor zbójecki i w dalszym ciągu rozbijał po drogach. Nareszcie wysłanemu oddziałowi żuawów udało się obsaczyć Areskiego w lesie i po rozpaczliwej bitwie, w której padły trzy czwarte towarzyszy, wzięto go do niewoli wraz z niedobitkami.

Proces jego odbył się teraz przed sądem przysięgłych w Algierze i trwał dwa dni. Areski przyznał się do wszystkich zabójstw, lecz oburzał się, gdy mu zarzucano zwykłe kradzieże. Powtarzał ciągle, że złodziej nie jest człowiekiem. Za morderstwa przyjmował wszelką odpowiedzialność na siebie, utrzymywał ibowiem, iż zabijał tylko swoich nieprzyjaciół.

— Celem rabunku — rzekł prezydujący.

— Fałsz! Nigdy nie kradłem. Zostawiałem tę czynność szakalom i hjenom, czyli zwykłym złodziejom.

Podczas badania przyznał się do zamordowania Ali-ben-Saida-Mahomeda, mera wioski arabskiej. O ten czyn posądzono pięciu Kabylów i zesłano ich do Kaledonji. Sprawiedliwość francuska ciężko zbłądziła, ale kto zna stosunki algierskie, ten wie, że sądy łatwo mogą się tam mylić. Obwinieni, świadkowie, duchowni mahometańscy i wszyscy mieszkańcy zawsze kłamią i fałszywie przysięgają. Prawda jest niemożebną do zbadania i często niewinny pada ofiarą.

Po skończeniu badania, Areski podniósł głowę do nieba i wyrzekł sentencjonalnie:

— Wierzę w waszą sprawiedliwość i oddaję się pod opiekę Boga!

Prokurator zakończył mowę swoją słowami: „Areski jest zwykłym bandytą. Zabijał, aby kraść i wnoszę karę śmierci na niego. Czas wielki, aby wyrok wyjątkowy rzucił postrach na zbójców kabylskich, niszczących tę biedną krainę od lat kilkunastu“.

Mimo świetnej obrony adwokata Langlois, sędziowie przysięgli jednogłośnie potępili Areskiego, a trybunał skazał go na gilotynę. *K. W.*

Z KRAJU.

Lwów 30 stycznia.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

(*C.*) W strojach odświętnych kwiat inteligencji lwowskiej doręczył dziś ks. Sapieże adres, wyrażający mu uznanie za pracę okoko Wystawy zeszłorocznej. Prolog tej ceremonji odbył się wczoraj na dworcu kolejowym, gdzie komitet adresowy powitał księcia wracającego z Niechanowa pod Gdańskiem. Dziś o godzinie 12 rano zebrali się w ratuszu członkowie przybyłych umyślnie deputacyj prowincjonalnych, dalej, reprezentanci stowarzyszeń, radni i trochę ciekawych spektatorów. Zbieranie się to trwało godzinę, poczem długi sznur dorożek i powozów prywatnych podążył z rynku na ulicę Kopernika, gdzie znajduje się pałac ks. Sapiehy. Tu, w parterowym salonie, spoczywała na stoliku ogromna i bardzo ładnie oprawna księga, zawierająca, jak mówią, 200.000 podpisów po polsku, po rusku, po czesku, po francusku, po węgiersku, po turecku i po hebrajsku. Dwoma szeregami ugrupowali się uczestnicy tej uroczystości, książę zajął miejsce obok adresu, poczem czcigodny ks. Arcybiskup ormiański wypowiedział krótko mowę o Wystawie i o zasługach ks. Sapiehy. Drugim mówcą na ten sam temat był burmistrz miasta Lwowa, p. Mochnacki, trzecim prezes Towarzystwa kredytowego, p. Dembowski, poczem książę widocznie rozrzewniony odpowiedział, dziękując wszystkim, którzy dopomogli mu urządzić Wystawę. Na tem skończył się akt wręczenia adresu, który bezwątpienia byłby mógł wzbudzić jeszcze więcej sympatji, gdyby przez pewną część prasy tutejszej, mającą pasję do rozdmuchiwania takich rzeczy i nadawania im nieproporcjonalnych kształtów, utrzymany był w należytych granicach.

Liberalny organ, zapewne dla tem wyraźniejszego stwierdzenia swego liberalnego stanowiska, rozpoczął swe dytyramby słowami: „Ród książąt Sapiehów ma zaszczytną kartę“ i t. d. a „dostojne imię“ przewijało się niemal co wiersz, tak, jakby w istocie nie osobiste zasługi, ale imię decydowało o wartości człowieka. U nas tak wszystko: nic bez przesady.

Milówka d. 29 stycznia.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

I do naszego górskiego zakątka Żywieczczyzny, zaczyna powoli oświata przedzierać się i lud budzić z uśpienia. Ostatniemi ibowiem czasy zawiązało się tu kilka nowych Kółek rolniczych, a obecnie znów, skutkiem szczodrobliwości Towarzystwa „Oświaty ludowej“ w Krakowie, założoną została Czytelnia, przy nie oddawna istniejącem Kółku rolniczem, w gminie Cisiec. Otwarcie jej nastąpiło 27 b. m. przy nader licznym udziale o-

kolicznej inteligencji i tłumów włościan. W sali szkolnej, odpowiednio na tę uroczystość udekorowanej, do zgromadzonych odezwał się najpierw ks. Jan Minkiński, jako przewodniczący, wykazując potrzebę oświaty i znaczenia założenia czytelni. Poczem w dobitnych słowach podniósł p. R. Gutowski, notarjusz z Milówki, szczególniejsze obowiązki, jakie na nas ciężą względem rodzinnego krajn. By zaś lud pouczyć, jak ma najlepiej korzystać z nadesłanych książek, sam ks. przewodniczący popularnie wyłożył czem są dobre książki i gazetki i jak je czytać należy. Przemawiali jeszcze potem ks. J. Hajost, wikarjusz z Milówki i p. A. Skałecki, naczelnik sądu, zachęcając gorąco gospodarzy, by się chętnie garnęli do tego nowego ogniska oświaty. Na zakończenie niniejszego sprawozdania wspomnieć muszę nadto o podziękowaniu, jakie w imieniu gminy złożył za hojny dar Towarzystwu oświaty ludowej w Krakowie, przewodniczący Rady szkolnej miejscowej, F. Stańco.

Ujanowice d. 25 stycznia.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Dnia 20 b. m. byliśmy tu świadkami wzniosłej, a rzewnej uroczystości pożegnania ludu parafji tutejszej z ks. proboszczem, dziekanem Henrykiem Rampeltem, który po dwudziestopięcio-letniej tutaj bytności opuszcza naszą parafję, przenosząc się na probostwo do Mikluszowic, w powiecie boobeńskim. Piękny to był widok, gdy najpoważniejsi gospodarze z 7 wsi, należących do parafji tutejszej, z wójtami na czele, otoczyli kołem ukochanego proboszcza. Do opuszczającego nas, przemówił wzruszonym głosem, dr Orzeł, żegnając go imieniem własnem i całej parafji. Imieniem komitetu kościelnego, wygłosił piękną mowę pożegnalną, S. Uryga, gospodarz, następnie imieniem urzędów gminnych, żegnał proboszcza Piotr Orzechowski, wójt, a imieniem młodzieży szkolnej i nauczycieli, kierownik szkoły miejscowej.

Ks. proboszcz bardzo wzruszony, dziękował za te objawy uznania, zapewniając, że chociaż z Ujanowic się oddala, sercem jednak zawsze w tutejszej parafji przebywać będzie.

Czyjesz oko nie zrosiłoby się łzą na widok ludu, który łkając cisnął się, aby ncałować na pożegnanie rękę ukochanego duszpasterza? O, bo mamy czego żałować! Tracimy prawdziwego ojca, który troszczył się nietylko o dusze, ale i ciała nasze. Przebudował i upiększył kościół, zajmował się gorliwie „Kółkiem rolniczem“ i sklepikiem, wszędzie tam był pierwszy, gdzie dobro parafji i kraju jego obecności wymagało.

Żegnając go, z całego serca mu życzymy, aby parafjanie mikluszowscy tak samo, jak my go kochali. *J. L.*

ZE ŚWIATA.

Wiedeń d. 30 stycznia.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Karnawał jest już w pełnym rozwoju. Piękne Wiedenki upajają się walcem, a Wiedeńczycy robią to samo. Codziennie odbywają się bale różnych stowarzyszeń, bo prywatnie mogą się bawić tylko wielcy panowie i finansiści. Średnia klasa ludności nie jest w stanie zapraszać gości do siebie i urządza się tańszym kosztem, trzymając się zdania, że wspólnemi siłami dokazuje się cudów. Jutro odbędzie się bal urzędników statków parowych, pojutrze fryzjerów. Następnie czeladników krawieckich i dorożkarzy. Właściciele domów mają osobne zebrania i na nich zbiera się śmietanka mieszczańska, dumna z bogactwa i pyszniejsza, niż potomkowie rycerzy krzyżowych. Na dzień 15 lutego zapowiedziany jest bal detektywów policyjnych, połączony z koncertem i humorystycznym występem artysty teatru Karola, pana Kümla. Urzędnicy tramwajowi urządzają wielką maskaradę, połączoną z różnemi niespodziankami. Pomimo tych licznych zabaw teatry są przepełnione. Operetka Millöckera „Der Probekuss“, cieszy się niezwykłem powodzeniem w teatrze „An der Wien“ i przepowiadają jej więcej niż sto przedstawień. W cesarskim „Burgu“, odegrano przedwczoraj po raz pierwszy lekką komedję Lea di Castelnouvo pod tytułem „Pierwsze kłamstwo“. Sztuka pełna wesołych sytuacyj, dowcipu i humoru, zyskała ogólny poklask krytyki i publiczności. Wkrótce ukaże się operetka dwuaktowa: „Fałszywy Sergjusz“. Muzykę do libretta Sittenbergera, skomponował profesor Otokar Wöber. Operetka naprzód będzie graną w Berlinie, a dopiero później w Wiedniu.

I znowu mamy do zanotowania jedno morderstwo. Niejaki Oktawian Suchowaty-Vogler, z profesji muzyk, utrzymujący przytem handelek win i wódek, na placu Kolumba pod nr. 5, doniósł policji, że słnżąca jego, Józefa Brechern, nagle zmarła. Autopsja wykazała ciężkie obrażenia ciała a doktorzy sprawdzili śmierć nienaturalną. Przyaresztowano zaraz na miejscu gospodarza, gdyż według wszelkiego prawdopodobieństwa, tylko on jeden mógł się dopuścić tego czynu haniebnego.

Uniwersytet tutejszy nadał baronowi Adrjanowi v. Werburg, prezesowi towarzystwa antropologicznego, tytuł doktora *honoris causae*.

Z Trjestu donoszą, że zmarły tamtejszy bankier genueński, Leopold Alecame, zapisał cały swój majątek, wynoszący 2 miljony lirów, trjesteńskiemu towarzystwu dobroczynności.

Cesarz Franciszek Józef wyjeżdża w dniu 11 lutego do Cap Martin. W ostatnich dniach spadły tam śniegi i skutkiem tego cesarzowa Elżbieta musiała zaprzestać wycieczek w góry. *Swój.*

W niewoli niemieckiej.

(Ciąg dalszy).

W pierwszych dniach grudnia umieściła berlińska *Norddeutsche Allgemeine Zeitung* inspirowany z Wersalu artykuł, w którym podniosła kwestję, w jaki sposób możnaby dowiedzieć się o istotnej woli ludu francuskiego? Odpowiedź na to brzmiała: Francja wówczas nie miała żadnego właściwie steru państwowego, lub, co gorsza, było tam ich aż dwa. Dla Prus i sprzymierzonych z nimi państw, istniała ciągle kwestja, kto we Francji reprezentuje właściwie najwyższą władzę państwową; za taką zaś uważano ciągle w głównej kwaterze niemieckiej, cesarza Napoleona, a właściwie cesarzowę. To też z Napoleonem nie zerwała główna kwatera w Wersalu wszelkich stosunków. W połowie listopada przybył ponownie z Wersalu do Wilhelmshöhe wzmiankowany wyżej Hellwitz, konferował przez cztery godziny z Napoleonem, poczem powrócił do Wersalu i miał dłuższe posłuchanie u króla Wilhelma.

Cesarz Napoleon, niemniej jego małżonka, wzbraniali się stanowczo wchodzić w rokowania, na podstawie odstąpienia terytorjum francuskiego w tych rozmiarach, jak tego żądano w głównej kwaterze niemieckiej. To też z Wilhelmhöhe pośpieszono z kategorycznem zaprzeczeniem, gdy *Times* umieścił przygotowany rzekomo przez Napoleona traktat pokojowy, w którym cesarz uwzględnił niby te żądania strony zwycięzkiej.

Z początku władze niemieckie patrzyły przez szpary na te zabiegi, jakie czyniły pewne osobistości, celem utrzymania, w interesie cesarstwa, stosunków z jeńcami wojennymi i nie przeszkadzały rozrzucaniu między nich dziennika francuzkiego *Drapeau*, który założono w Brukseli dla szerzenia przyjaznej Napoleonowi propagandy. — W miarę jednak zmniejszania się widoków powrotu Napoleonidów na tron, przysyłano z głównej kwatery niemieckiej coraz surowsze instrukcje, co do traktowania jeńców wojennych, a usposobienie to dało się uczuć nawet gościowi w Wilhelmshöhe.

Jeńcy, zwłaszcza wyżsi wojskowi, zarzucali Napoleona prośbami o wsparcia i zapomogi. Cesarz spieszył, ile mógł z pomocą, ostatecznie jednak znalazł się i on także w ciężkich kłopotach finansowych. Przyszło do tego, iż jednego dnia podskarbi Thelin był zmuszony spakować różne kosztowności i klejnoty, i udać się z niemi do Genewy, celem dostania na nie pieniędzy. Gdy otrzymana z tego źródła gotówka wyczerpała się, dał Napoleon hr. Arese w Rzymie pełnomocnictwo do sprzedania t. zw. ferneseńskich ogrodów na pagórku palatyńskim, które nabył w roku 1861 od króla Franciszka II. za 250.000 fr. Kupcem w tym wypadku był rząd włoski, który nabył ogrody za 650.000 fr.

Zima w r. 1870/71 była niezmiernie ostrą i dała się także uczuć cesarzowi. W komnatach zajmowanych przez niego, znajdowały się tylko filigranowe kominki, które nie wystarczały na ogrzanie obszernych salonów. Skutkiem tego widział się on zniewolonym w pierwszych dniach grudnia, przenieść się do południowego skrzydła, gdzie mniej było wygodnie i przestrono, za to nie był wystawiony na dotkliwe zimno. Tryb jego życia nie zmienił się jednak w niczem. Obiady spożywał zazwyczaj w dość licznem towarzystwie, a tematu do rozmowy dostarczały przeważnie ówczesne wypadki na teatrze wojennym, o których dowiadywano się zazwyczaj dopiero z dzienników, bo bezpośrednie relacje nadchodziły dość rzadko. Gdy cesarz sam tylko zasiadał do stołu, było to znakiem, że albo otrzymał złe wiadomości z Francji, lub też dokuczały mu bardziej, niż zazwyczaj, cierpienia pęcherzowe i reumatyzm. Ataki te jednak nie tak często i gwałtownie powtarzały się na Wilhelmshöhe, jak dawniej. to też cesarz widocznie począł odzyskiwać siły, a cera twarzy nabrała pewnej nawet świeżości. Wyjeżdżał na spacery, po dwakroć próbował na stawie sportu łyżwiarskiego, co wszakże nie powiodło się — stał się dość rozmownym, ożywionym i nie skarżył się na brak apetytu. Przechadzki odbywał zazwyczaj w okolice Wilhelmshöhe, do Kassel wyjechał tylko raz jeden, celem odwidzenia marszałka Bazaina, mieszkającego w hotelu „König von Preusen“.

W dzień czytał cesarz wiele, po większej części przesiadywał przy biurku, prowadząc ożywioną korespondencję, którą poruczono do ekspedjowania urządzonemu w zamku urzędowi pocztowemu. Kilkakrotnie jednak wysyłał listy przez umyślnych kurjerów, nie mając widocznie zupełnego zaufania do dyskrecji pruskiej. Raz nawet wycofał przed samem odejściem poczty całą swoję korespondencję, niezawodnie w chęci przekonania się, czy listy nie były naruszone.

Wieczorem, po obiedzie, Napoleon pozostawał w gronie najbliższych do godziny 10-ej, a gdy jeden z dworzan czytał gazety lub jakąś książkę, cesarz rysował lub ciągnął pasjansa. Przez szereg wieczorów słuchał z zajęciem Dumasa „Trzech muszkieterów“.

Wiadomości z Francji brzmiały coraz niepomyślniej. Paryż obsaczyły żelaznym pierścieniem wojska królewicza Fryderyka; ks. Fryderyk Karol operował z powodzeniem przeciw jenerałowi Chanzjemu, a jenerał Görs na północy. Thiers stał na czele władzy wykonawczej we Francji. Gambetta z Freycinetem organizowali swe zastępy zbrojne. z wielu stron nadchodziły groźne echa wojny domowej, a zewsząd wieści o zwycięztwach Niemców, a zaś klęskach Francuzów.

(Dokończenie nastąpi).

Część urzędowa.

Konkursy. Wydział powiatowy w Brodach, w porozumieniu ze starostwem rozpisał konkurs na prowizoryczną posadę pisarza gminnego okręgowego z siedzibą w Łopatynie, z roczną płacą 228 złr. a. w. Podania o nadanie tej posady wnoszone być mają do podpisanego wydziału Rady powiatowej w Brodach najpóźniej do 1 kwietnia 1895, a zaś nadana posada winna być objętą z dniem 1 lipca 1895.

Prezydjum krajowej dyrekcji skarbu rozpisało konkurs celem obsadzonia posady starszego radcy skarbowego w VI klasie rangi, kilku posad radców skarbowych w VII klasie rangi dla służby w podatkach stałych, ewentualnie kilku posad sekretarzów skarbowych i starszych inspektorów podatkowych w VIII klasie rangi, inspektorów podatkowych w IX klasie rangi i koncepistów skarbowych w X klasie rangi z poborami systemizowanemi.

Celem nadania posady stałego sługi szkolnego przy gimnazjum w Bochni ogłoszono konkurs z terminem do wnoszenia podań do dnia 15 marca 1895. Do tej posady przywiązane są wszelkie obowiązki sługi szkolnego, a zatem także obowiązki stróża domowego. Płaca etatowa 250 złr., dodatek aktywalny roczny i w miarę możności wolne pomieszkanie w budynku szkolnym. Podania należy wnosić w powyższym terminie konkursowym do Rady szkolnej krajowej na ręce dyrekcji gimnazjum w Bochni, a to jeśli kompetent jest w służbie publicznej, za pośrednictwem przełożonej władzy. Przy nadaniu tej posady pierwszeństwo mają wysłużeni podoficerowie.

Prezydjum dyrekcji skarbu we Lwowie rozpisało konkurs celem obsadzenia w etacie osobowym zarządów salinarnych w Galicji i na Bukowinie jednej, względnie dwóch posad starszego zarządcy salinarnego lub starszego zarządcy górniczego w VIII klasie rangi, ewentualnie jednej, względnie dwóch posad zarządcy gór i hutniczego, lub zarządcy górniczego w IX klasie rangi, ewentualnie jednej, względnie dwóch posad adjunktów salinarnych w X klasie rangi lub jednej posady koncepisty skarbu dla spraw salinarnych przy krajowej dyrekcji skarbu w X klasie rangi z systemizowanemi poborami i z wyjątkiem posady koncepisty skarbu z obowiązkiem złożenia kaucji służbowej w wysokości jednorocznej płacy.

Licytacja. W sądzie w Podgórzu odbędzie się w dwóch terminach, to jest dnia 1 marca 1895 i dnia 1 kwietnia 1895, zawsze o godz. 10 przed południem, przymusowa sprzedaż realności pod lwh. 92 w Podgórzu położonej. Cena szacunkowa wynosi 20.144 złr. 32 ct. — Wadjum 2015 złr. w. a.

(*Gazeta lwowska* nr 26).

FEJLETON.

JAN WILK

33 POWIEŚĆ

Emila Richebourg'a.

(Ciąg dalszy).

Zbliżył się do domu; drabinkę oparł o mur pod oknem Joasi i po raz drugi obejrzał się w około. Prócz świerszczów. nic więcej ciszy nie mąciło. W Mareille wszyscy spali. Był sam. Nie wahał się dłużej; zaczął wstępować na szczeble drabiny. Gdy głową dosięgnął okna, wsunął ją cichutko pod żaluzję, drapiąc się dalej w górę. Żaluzja spadała mu na plecy coraz niżej. Teraz usłyszał głuche, stłumione warczenie. To czujny Wiernuś mu groził.

Przed wielkim brytanem. niecny hultaj może byłby się cofnął, ale mały piesek, mimo całego przywiązania do Joasi i ostrych, lecz zbyt drobnych ząbków nie mógł go przestraszyć. Zerwawszy się jednak odważnie na wszystkie cztery łapki, zaczął ujadać zapamiętale, chcąc zapewne obudzić szczekaniem swoją panią. Joasia spała, jak zabita. Zresztą grzmot zagłuszył głos czujnego i poczciwego Wiernusia.

Raul skorzystał z grzmotu przeciągłego, aby wyskoczyć naprzód na okno, potem na środek pokoju.

Rzucił się na niego Wiernuś i zawiesił się na kaftanie wełnianym, nie mogąc więcej objąć drobnemi ząbkami i swoim małym pyszczkiem. ale chociaż ten słaby nieprzyjaciel nie był wcale niebezpiecznym, Raul nie chciał bynajmniej narazić się na pokąsanie. Trzeba więc było pozbyć się naprzód natręta. Chwycił więc Wiernusia oburącz za cienką szyjkę i ścisnął ją z całej siły. Biedna psina miała zaledwie czas zawyć z bolu; potem już żaden głos nie mógł się wydobyć z gardła wziętego niby w kleszcze żelazne. Trzepał się, wił, jak wąż z bólu, chcąc się uwolnić z rąk mordercy. Niestety! wszystko było daremne. Wróg dusił go coraz silniej. Zadrgał biedny Wiernuś ostatnim kurczem przedśmiertnym i zesztywniał... Padł ofiarą swego poświęcenia..... Morderca rzucił go pod piec.

Obudziła się nareszcie Joasia ze snu prawie letargicznego i otworzyła zwolna oczy. W świetle zielonawem błyskawicy zobaczyła jakiegoś mężczyznę w swoim pokoiku. Nie mogła go poznać; dostrzegła tylko, że ma głowę ogromną, z której długie włosy kędzierzawe spadają mu na ramiona i na twarz, zasłaniając ją prawie do połowy. Wydał się jej również wzrostu olbrzymiego. Krzyknęła dziko, chrapliwie, głosem na pół stłumionym trwogą śmiertelną. Nieprzytomna prawie, skoczyła z łóżka, rzuciła się ku drzwiom, wołając w niebogłosy:

— Złodziej!.... Morderca!... Ratunku!... Pomocy!...

Raul porwał ją w pół i gwałtem zatrzymał.

Była chwila walki straszliwej. Joanna broniła się przeciw nikczemnej napaści z energją rozpaczliwą. Nadaremnie jednak chciała jeszcze krzyczeć o ratunek, biedna nie mogła już dobyć głosu z piersi, kurczem ściśnionej. Czuła, jak krew jej ścina się w żyłach, że oddech ustaje, a siły ją opuszczają. W końcu i ona zwisła bezwładna i sztywna w ramionach wroga. Omdlała.

Podły nikczemnik wydał okrzyk tryumfu. Nieszczęśliwa Joanna, nie mogąc się dłużej bronić, była teraz zdaną na jego łaskę i niełaskę. Podniósł ją i niósł na łóżko.

W tej chwili rozległo się pod oknem warczenie głuche, ale straszne, które nie było wcale podobne do cienkiego głosiku biednego Wiernusia. Górowało ono nawet nad rykiem burzy na dworze szalejącej. Żaluzję oderwano gwałtownie i ktoś nowy wskoczył do pokoju Joasi.

Był nim Jan Wilk.

Jakim cudem znalazł się tu w samą porę, aby obronić i ocalić narzeczoną swojego przyjaciela, Jerzego?

Instynktem. równającym się jasnowidzeniu, Wilk odgadł haniebne zamiary Raula. Śledził odtąd niespostrzeżenie każdy krok jego. Czuwał nad Joanną bez jej wiedzy i woli. Zobaczył tego wieczora Raula, wchodzącego w przebraniu z parku Vaucourt. To go zdziwiło. Zaczął więc posądzać o jakieś niecne zamiary. Postanowił dowiedzieć się o wszystkiem dokładnie. Szedł za nim. Podczas gdy Raul ukrywał się w żywopłocie, on przykucnął o kilka kroków dalej w życie. Ujrzawszy teraz w świetle błyskawicy Joannę, leżącą bezwładnie na łóżku, sądził, że nie żyje. Ryknął głosem nieludzkim i rzucił się z wściekłością na złoczyńcę. Raul podły i tchórzowaty, jak ogół jemu podobnych nikczemników, cofał się drżący i wybladły aż pod przeciwległą ścianę pokoiku. Tchórz nie miał nawet na tyle odwagi, żeby bronić się przeciw nacierającemu, który jednem uderzeniem z nóg go zwalił. Nikczemnik czuł się zgubionym. Dziki nie mógł zapomnieć chłosty, wymierzonej mu szpicrózgą. Zabije go niewątpliwie!

Wilk dyszał też chęcią namiętną pomszczenia zniewagi. Widząc swego wroga śmiertelnego pod stopami, już miał go zgnieść i rozdeptać, żmiję jadowitą, gdy w tem stanęła mu w oczach słodka i urocza postać Henryki. Nieprzyjaciel powalony, którego życie od niego zależało, był bratem tej istoty. przez niego ubóstwionej. Raz już Henryka, tonąc we łzach, błagała go o litość nad nędznikiem. Zdawało mu się, że słyszy i teraz jej głos melodyjny, wołający:

— Łaski, Wilku! łaski! To mój brat!

Drgnął i nagle ostygł w wściekłym gniewie. Zamiast zadać łotrowi cios śmiertelny, sam się cofnął, z ramionami na piersiach skrzyżowanemi. Raul zrozumiał natychmiast, że Wilk chce go oszczędzić. Tego jednak nie mógł odgadnąć, jakie uczucie właściwie wstrzymało w tej chwili jego pięść, groźnie podniesioną? Dźwignął się zwolna z podłogi. Przy oślepiającem świetle błyskawicy zobaczył Wilka. wskazującego mu okno ruchem rozkazującym. Niczego nie pragnął goręcej, niż wynieść się czemprędzej. Uczynił też to tak szybko, że tem dowiódł najlepiej, ile mu na tem zależało, aby jak najprędzej przestał na nim ciężyć piorunujący wzrok dzikiego.

Skoro stracił Raula z oczów, Wilk zbliżył się do Joasi. Wziął ją delikatnie za rękę. Była ciepłą i wilgotną. Przyłożył ucho do serca młodej dzieweczki. Słabe, bardzo słabe jego uderzenia zwiastowały mu, że nie umarła, jak to zrazu przypuszczał. Lżej odetchnął. Było to omdlenie. Znał się już na tem. Widział w takim samym stanie Henrykę w dniu, w którym jej życie uratował. Uspokojony najzupełniej, chciał odejść. Pomyślał jednak, że Raul mógłby powrócić. więc został. Zobaczywszy na stoliczku obok łóżka świecę i zapałki, z któremi węglarze nauczyli go obchodzić się, mógł świecę zapalić, ale wolał czekać po ciemku, aż ona przytomność odzyska. Namacawszy krzesło, usiadł na niem i z łokciami opartemi na kolanach, a z głową w dłoniach ukrytą, zamyślił się głęboko. Tak upłynęły dwie długie godziny. Burza popędziła dalej, a tylko było jeszcze słychać głuche warczenie grzmotów. Kiedy niekiedy zajaśniała na niebie przelotna błyskawica. Od wschodu zaczynał się ukazywać brzask dzienny na znak, że wkrótce poprzedzi majestatyczny wschód słońca różowa jutrzenka, rozpraszająca ostatnie cienie nocne.

Joasia poruszyła się nareszcie. Otworzyła oczy, westchnęła ciężko, potem wydała krzyk ostry, zakończony głuchym jękiem. Coś sobie przypominała. Podniosła się ze zwrokiem dzikim i osłupiałym, wodząc nim w koło. Spostrzegła naprzód okno otwarte i żaluzję wyłamaną. Wilk, nie chcąc zapewne nagle przerazić ją swoją osobą, ukrył się po za szerokie fałdy firanek, które łóżko osłaniały. Znowu krzyknęła tonem skargi żałosnej. Wyskoczyła z łóżka. Dniało. Teraz zobaczyła dokładnie, jaki nieład straszliwy panował w jej pokoiku. Części ubrania walały się po podłodze, zdeptane i kurzem zbrudzone. Dwa stołki leżały przewrócone na środku pokoju. Miednica porcelanowa była potłuczona w kawałki, a woda rozlana, szeroką strugą płynęła. Z łóżka zerwano kołdrę i prześcieradło, zwisały one aż do podłogi. Tak samo były na niej poszarpane i rozpięte: nocny kaftanik i koszula. Wzdłuż ramienia obnażonego świeciła krwawa pręga, znak pozostawiony przez jakieś ostre paznogcie. W końcu pod piecem leżał nieruchomo biedny Wiernuś, z łapkami wyciągniętemi, z języczkiem wywieszonym, martwy, bez życia. Podniosła pieska, ucałowała i nazad z rąk wypuściła. Wytrysły z jej oczów łzy, gorzkie i palące. Załkała głucho.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA

Kraków dnia 1 lutego.

Kalendarz kościelny. Dziś Ignacego biskupa męczennika., jutro Oczyszczenie N. Marji Panny, pojutrze św. Błażeja biskupa męczennika.

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na kozły (rogacze), jarząbki, cietrzewie, głuszce (koguty), dzikie kaczki i lisy.

Kalendarz rybacki. Przez cały miesiąc luty nie wolno łowić raka samca i samicy, natomiast wolno łowić wszystkie gatunki ryb, jeżeli mają przepisaną miarę. W dni słoneczne o łagodniejszej temperaturze można między godz. 11-tą a 2-gą łapać na wędkę: lipienie, okonie, szczupaki, płotki, czerwionki, bolenie, karpie i głowacice — węgorza na wędkę nocną.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 7 min. 13. zachód przypada na godz. 4 min. 31; długość dnia 9 godzin, 18 minut.

Temperatura rano stopni — 4 C.

Rocznice historyczne. Dnia 31 stycznia zajęły wojska pruskie Poznań, Wschowę i inne miasta, a 1 lutego 1793 roku, publikowano w tych miastach odezwę rządu pruskiego, oświadczającą, że król pruski zniewolony jest dla „dobra mieszkańców“ „wziąć ich w opiekę“ przed szerzącą się w Polsce „rewolucją jakóbińską“. Wzmocnienie władzy królewskiej, zaprowadzenie ładu w administracji przez konstytucję 3 maja, nazwał rząd pruski „jakóbinizmem“, ten sam rząd, który składał Polsce powinszowania z powodu uchwalenia tej konstytucji i przymierze z nią zawarł. Nie wzdrygano się w Berlinie przed zdradą, oszczerstwem, a nawet przed bezczelnością, skoro nastręczyła się pora dokonania rabunku na Polsce.

Od Wydawnictwa. Szanownych naszych abonentów miesięcznych prosimy o odnowienie przedpłaty. Prenumerata wynosi

W Krakowie:		Na prowincji:	
Za Luty	1·35	Za Luty	1·70
Do końca Marca .	2·70	Do końca Marca .	3·40

☛ Każdy z nowo przystępujących abonentów tak miejscowych, jak zamiejscowych, otrzyma początek drukującej się u nas powieści „Jan Wilk“, której do końca bm. wyjdzie już cały tom, całkiem bezpłatnie. Szanownych naszych Czytelników prosimy, aby to raczyli powiedzieć swoim przyjaciołom i znajomym.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Pamiętajmy o gimnazjum polskiem w Cieszynie!

Na gimnazjum polskie w Cieszynie. Czytelnia kolejowa w Jaśle przysłała na nasze ręce kwotę 7 złr. 50 ct., a mianowicie część dochodu z przedstawienia amatorskiego jako też naddatki pp. Mc., Br. i prof. Tr. przy sprzedaży biletów na toż przedstawienie.

Zmiany w Magistracie. Do pełnienia obowiązków komisarza I. obwodu, przeznaczono tymczasowo p. Franciszka Górskiego, któr, dotychczas pełnił obowiązki egzekutora miejskiego; a z ś p. Teodorowi Kosińskiemu powierzono czynności kontrolora egzekutorów.

Występ słynnego czeskiego kwartetu odbędzie się nieodwołalnie dziś, w piątek, w sali Hotelu Saskiego. Koncert ten, jak wiadomo, urządzony staraniem Tow. muzycznego. daje możność słyszenia znakomitych gości po cenie bardzo przystępnej, bo 1 złr. za krzesło, a 50 ct. za wstęp na salę. Bilety wydaje kancelarja Tow. muzycznego, Plac Szczepański l. 3; wieczorem przy wejściu do sali.

Egzamina wydziałowe. Wykłady na pięciomiesięcznym kursie matematyczno-przyrodniczym, urządzonym staraniem Rady szkolnej krajowej, ukończyły się w dniu 23 stycznia, poczem do 30 stycznia włącznie odbywały się pod przewodnictwem dyrektora komisji, p. Wincentego Jabłońskiego, egzamina piśmienne i ustne z następującym wynikiem. Kwalifikację na nauczycieli szkół wydziałowych otrzymali: Adamczyk Jan z Rawy ruskiej (z odznaczeniem), Borkowski Włodzimierz (z odznaczeniem), Budziński Piotr z Komarna (z odznaczeniem), Chuchla Józef z Lutowisk, Dąbrowski Apolinary z Kleparowa (z odzn.), Deszcz Maciej z Dębicy, Dobromilski Dyonizy z Czortkowa, Domiszewski Jan z Bóbrki, Dreziński Jan z Dąbrowy (z odzn.), Dyrcz Jan z Siedlisk-Bogusz (z odzn.), Finik Stanisław z Buska, Gątkiewicz Józef z Binczarowy, Grudziński Michał w Woli małej, Hawel Wilhelm z Lacka (z odzn.). Hollender Kazimierz z Stanisławowa (z odzn.), Juzwa Stanisław z Zbaraża. Kominkowski Stanisław z Myślenic (z odzn.), Krukiewicz Józef z Turynki. Krupiń-

ski Władysław z Kęt (z odzn.), Łuciow Jan z Ilniec, Mazurkiewicz Kazimierz z Rzeszowa (z odzn.), Miarkowski Zygmunt z Krzywczy. Michalik Władysław z Jarosławia, Mikstein Antoni z Zatora (z odznaczeniem), Minticz Jan z Buczacza, Misiewicz Mieczysław z Głogowa, Orosz Władysław z Tarnopola, Pukanow Dymitr z Kut, Saloni Stanisław z Oświęcimia, Sekura Ignacy z Starego Miasta (z odzn.), Skorobohaty Stefan z Gródka (z odzn.), Stabrawa Fraciszek z Mielca, Swiba Kazimierz z Podgórza, Szwajkowski Józef z Szczerca (z odzn.), Wertz Jan z Tarnowa, Wierzbiański Cyprjan z Wysocka, Winiarski Mirosław z Krogulca (z ozdn.), Włodyga Franciszek z Soli (z odzn.), Zaborniak Tomasz z Doliny.

Towarzystwo Oświaty ludowej w Krakowie otrzymało od prezydjum sądu obwodowego w Rzeszowie pismo z podziękowaniem za bezinteresowne zasilanie książkami bibljoteki więzienia rzeszowskiego. Do wyrażenia tego podziękowania upoważniło prezydjum sądu w Rzeszowie ministerstwo sprawiedliwości.

Z Warszawy piszą do *Czasu*: Od dziesięciu dni powróciła już do kraju znaczna część studentów, wywiezionych w głąb Rosji za udział w znanej manifestacji w rocznicę powstania Kilińskiego. Powróciło dotychczas siedmdziesięciu kilku, a więc połowa z tych, których zesłano porządkiem administracyjnym. Krążą pogłoski, że druga połowa uwolniona ma być w lipcu, a więc w roku wygnania. Z zesłanych kobiet nie wróciła jeszcze żadna i kiedy je uwolnią, nie wiadomo. Rektor Uniwersytetu warszawskiego przyjmował u siebie grono studentów, którzy powrócili z wygnania i doradził im, aby się starali o audjencję u ministra oświaty, wyrażając przypuszczenie, że minister zezwoli na przyjęcie ich w jednym z Uniwersytetów rosyjskich, najprawdopodobniej w Dorpacie. Rektor zostawił równocześnie studentom nadzieję, że po roku, albo po dwóch latach, w razie nienagannego prowadzenia się, będą zapewne mogli starać się o przyjęcie napowrót do Uniwersytetu warszawskiego.

Książę-biskup krakowski, Jan Chryzostom kniaź Puzyna przybył wczoraj o godz. 7 rano z Wiednia na jeden dzień do swojej stolicy. Ks. Puzyna zajął mieszkanie w pałacu biskupim przy ul. Franciszkańskiej. Oficjalnego przyjęcia nie było na życzenie ks. biskupa. Dzień uroczysty ingresu dotąd niewiadomy.

Otuchy, chrześcijanie! Po odebraniu żydom głównej trafiki w Krakowie, mamy do zanotowania już trzeci taki fakt pocieszający. W Stryju objęła trafikę pani Wołosiańska z Sambora, wdowa po mecenasie, dziś zaś donoszą nam z Jordanowa, że i tam utrzymał się przy licytacji chrześcijanin. Walczmy tylko mężnie i wytrwale, a z każdym rokiem musi być lepiej.

Pierwszy festyn łyżwiarski odbędzie się w ogrodzie Krakowskim jutro, w sobotę, o godz 4-ej popołudniu, jeżeli tylko dopisze ładna pogoda. Zajmujący program festynu zapowiada bardzo dobrą zabawę. W ogrodzie, wspaniale oświetlonym, spalone zostaną ognie sztuczne. a dwie orkiestry wojskowe przygrywać będą dzielnym łyżwiarzom i nadobnym łyżwiarkom, których bezwątpienia nie zabraknie na festynie.

Cieszcie się, zięciowie! Najnowsze orzeczenie najwyższego trybunału w Wiedniu jest bardzo ciekawe i zasługuje na uwagę... wszystkich zięciów. Opiewa ono, że zięć nie znajduje się w żadnym stopniu pokrewieństwa, ani też w żadnym stosunku szczególnego zobowiązania do teścia i teściowej. Z tego tytułu zatem nie może być w danym razie wysnuwaną żadna obciążająca okoliczność.

Brał ich na kawał.. Trybunał sądu karnego w Krakowie, pod przewodnictwem radcy Krzepeli, skazał we wtorek Fortunata Lewickiego. 29 lat liczącego, b. słuchacza teologji, rodem z Królestwa Polskiego, na 5 miesięcy zwykłego więzienia, a następnie na wydalenie z granic państwa. Lewicki wydalony, z seminarjum duchownego w Sandomierzu za rozwięzłość i pijaństwo, przybył w październiku 1894 do Krakowa. Tu nieprzyjęty u OO. Jezuitów, zamieszkał prywatnie przy ul. Sławkowskiej, a wystarawszy się o sutannę, począł odgrywać rolę księdza. Pracując w Warszawie od roku 1884 do 1888, jako buchhalter w Muzeum pszczelniczem, założył następnie w Wilnie sklep i fabrykę pierników, lecz w r. 1889 wrócił do Warszawy, gdzie wstąpił do seminarjum duchownego. Stamtąd przeniósł się do Sandomierza, gdzie, jak utrzymuje, ukończył trzy kursa filozofji i dwa kursa teologii do końca lipca 1894 r. W tym czasie, jak sam przyznaje, oddał się życiu hulaszczemu i opilstwu, przetrwonił resztę gotówki, którą w spadku po swym ojcu w kwocie 3.300 rubli otrzymał, a gdy własnych zasobów brakło, pożyczał gdzie mógł i z kwotą kilkunastu rubli dostał się bez pasportu do Galicji. Tu w okolicy Krakowa bądź starał się wyżebrać wsparcie, bądź też pod rozmaitemi pozorami wyłudzał pieniądze. Jak się z śledztwa pokazało, został za tego rodzaju oszustwa w sądzie powiatowym w Wieliczce skazany na 14 dni aresztu. Nadto Lewicki przybierał charakter nie tylko księdza, lecz nawet hrabiego i dra św. teologji; zdarzały się także wypadki, że podszywał się pod nazwiska księży żyjących i osiadłych w Krakowie.

W ten sposób udało mu się cały szereg ludzi w błąd wprowadzić i narazić na szkodę. I tak: na początku listopada 1894 wieczorem, przybył do handlu świec kościelnych i pierników, p. A. Rothe, przy ul. Sławkowskiej, w ubraniu duchownego, a przedstawiwszy się, jako „Ksiądz Lewicki". oświadczył mu, że wiedząc iż p. Rothe jest właścicielem domu i ogrodu za miastem, chciałby tę realność od niego wydzierżawić na szkołę pszczelnictwa i ogrodnictwa. Nadmieniał w ciągu rozmowy, że istnieje komitet złożony z ks. Jurgowskiego, p. Brandysa i ks. Marszałka krajowego, w celu założenia takiej szkoły, której kierownictwo właśnie jemu powierzył, tudzież upoważnił go do zawarcia umowy o dzierżawę realności.

P. Rothe twierdzi, że został tak oszołomiony wymową domniemanego księdza, iż wraz z żoną podpisał akt, zredagowany przez Lewickiego, przywołał posłańca i polecił mu zanieść do *N. Reformy* ogłoszenie, wzywające fachowych robotników do zgłaszania się o posadę w szkole pszczelnictwa i ogrodnictwa. Lewicki opowiadał wówczas p. R., że go jako księdza wydalono z Warszawy i że nazajutrz będzie odprawiał mszę w kościele Marjackim, poczem pojedzie do ks. Jurgowskiego. Po zawarciu umowy, Lewicki objawiał ochotę napicia się miodu; poczęstowany miodem z piwnicy pana Rothego, jako znawca, zganił miód p. R., mówiąc, że niewytrawny, za młody, a jako specjalista, próbował także pierników, nakoniec, odchodząc ze sklepu, wziął niby na kredyt kilka kloszów z figurkami woskowemi, dwie świece woskowe po 40 cent. i jedną wielką świecę wartości 5 złr., które to przedmioty obiecał wysłać znajomym do Warszawy i Królestwa, aby tym sposobem p. R. wyrobić klijentelę. Na drugi dzień pojechał oglądać z p. Rothe realność wydzierżawioną (za 100 złr.), a powróciwszy do Krakowa, już się więcej nie pokazał.

Wieczorem 8 listopada 1894 r. przybył do handlu papieru p. Fischera (linja A—B) w stanie nietrzeźwym, gdzie, nabrawszy różnych przedmiotów, zamówił sobie 100 biletów wizytowych z napisem: „Ks. dr Fortunat Rogala hr. Lewicki" z koroną o 11 pałkach. Na uwagę, że korona hrabiowska ma tylko 9 pałek, odrzucił: — „No, to niech będzie dziewięć!" — Rzeczy te kazał sobie odesłać do mieszkania, lecz nie zapłacił. W podobny sposób człowiek ten popełnił cały szereg nadużyć w handlach, księgarniach, restauracjach, winiarniach, u rękodzielników w Krakowie, Podgórzu, Rzeszowie, w Nowym Sączu, wszędzie w charakterze księdza.

Przed trybunałem bronił się sam, lecz zachowywał się tak, iż przewodniczący nie mógł sobie z nim dać rady. Do zarzucanych mu przestępstw przyznał się wprawdzie. tłómaczył się jednakże iż w każdym razie przysługuje mu tytuł księdza, ponieważ otrzymał cztery mniejsze święcenia. To też na rozprawie wystąpił ze świeżo wygoloną tonsurą, niezwykłych rozmiarów. Bronił również swego tytułu doktora, który mu się należy, jak zapewniał, ukończył bowiem szkoły: pszczelniczą, ogrodniczą i handlową; tytuł zaś hrabiego i herb Rogala według herbarza przysługują rodzinie Lewickich, z tego też powodu używał ich zwykle, lubo przyznaje, że sam nie pochodzi z tej właśnie rodziny. Po ukończeniu postępowania dowodowego, prosił o zbadanie jego stanu umysłowego, czego jednak nie uwzględniono, Lewicki bowiem wprawdzie zachowywał się ekscentrycznie, było to jednak tylko następstwem nadmiernego użycia trunków. Skargę przeciw obwinionemu wnosił prokurator dr Fr. Bujak.

Wybór uzupełniający trzech członków Rady powiatowej w Tarnowie, z grupy gmin wiejskich, rozpisano na dzień 4 marca b. r.

W Zakopanem, jak nam stamtąd doniesiono, płonął Zakład leczniczy dra Wenantego Piaseckiego Z Nowego Targu przybyła na miejsce pożaru straż ogniowa.

Fałszywa wiadomość. *Dziennik Polski* w nrze 22-im z 22 b. m. umieścił notatkę pod napisem: „Utonięcie", według której skutkiem załamania się kładki w Przemyślu, miało utonąć w Sanie 4 ludzi, między tymi 1 oficer. Według dochodzeń, notatka ta jest zmyśloną i nieprawdziwą, albowiem krytycznej nocy kładka była zamknięta i odpowiednio strzeżona.

Teatrowi im. Fredry w Stanisławowie, udzieliła tamtejsza Rada miasta na rok 1895 subwencji w kwocie 1.000 złr. Przeprowadzona w Radzie miejskiej nad udzieleniem tej subwencji dyskusja, była zaszczytnem dla dyrektora p. Antoniewskiego votum ze strony Rady, za wzorowe kierownictwo teatrem.

Wskutek zamieci śnieżnych wstrzymano ruch pociągów kolejowych na szlaku Hadikfalwa-Radowce na trzy dni.

Polowanie. W dniach 21, 22 i 23 b. m. odbyło się polowanie w dobrach Kaźmierskich (gub. kaliska) u p. Karola hr. Mielżyńskiego, na którem w pięć strzelb ubito 1.017 zajęcy, 23 kuropatwy i 3 lisy. Królem polowania był p. St. Łącki, który zabił 211 zajęcy, 5 kuropatw i wszystkie trzy lisy. Z gości, którymi byli: pp. M. hr. Mielżyński, Zieliński i J. hr. Bniński, żaden nie zabił mniej niż 150 sztuk. Do rogaczy, których w lasach Kaźmierskich jest bardzo wiele, tak, że jest to może najpiękniejsze polowanie na rogacze w kraju, wcale nie strzelano, bo je się tylko na podjeździe strzela.

Śnieżyce. W Górnych Włoszech srożą się wciąż orkany śnieżne. W Rzymie ciągle śnieg pada. Komunikacja z Genewą i Zurychem przerwana. Pociągi stoją w śniegu.

Przyjęcie w Petersburgu. Dnia 29 stycznia, o godz. 2 po południu, w pałacu Zimowym, odbyło się składanie życzeń przez przybyłe deputacje cesarstwu z powodu ich ślubu. O godzinie 2 odbył się zjazd deputacyj do pałacu Zimowego, dla którego to zjazdu otwarto podjazd galowy, otwierany na uroczystość Jordanu.

Około godz. 2 w salach Mikołajewskiej i Małej zgromadziły się deputacje szlachty, ziemstw, zarządów miejskich i wojskowe. Tu przybyli również ministrowie: spraw wewnętrznych Durnowo i wojny Wannowski i kilku innych dostojników. We spaniałej sali Mikołajewskiej, poczynając od drzwi, prowadzących do sali koncertowej, w dwu szpalerach w głąb sali ku drzwiom sali Małej, stały deputacje: z prawej strony deputacje szlachty, a za niemi dalej deputacje z miast; po lewej stronie. naprzeciw szlachty, stały deputacje ziemstw, a dalej w tej samej linji deputacje wojskowe.

Po za deputacjami na stołach były ustawione drogocenne tace z chlebem i solą, obrazy świętych i różne dary deputacji. Pomiędzy niemi zwracał na siebie uwagę tryptyk, artystycznie wykonany, od szlachty gub. kostromskiej, wytwornie wykończony robotą filigranową i ozdobiony emalją. W środku umieszczono obraz N. Panny Marji Teodorowskiej; po lewej obraz świętej męczennicy Carycy Aleksandry, a z prawej świętego Mikołaja Cudotwórcy; po nad nim postać Zbawiciela. Od strony zewnętrznej na tle rubinowem rozrzucone były ozdoby emaljowane. Prócz tryptyku, deputacja szlachty kostromskiej doręczyła adres i ofiarowała 1.500 rs. na budowę cerkwi-szkoły na Syberji.

Obok tryptyku kostromskiego stał tryptyk od szlachty gub. kurskiej. Obok obrazu Matki Boskiej Kurskiej są umieszczone figury Apostołów, z boku zaś św. Mikołaja Cudotwórcy i Carycy Aleksandry męczennicy. Wszystkie obrazy obsypane drogiemi kamieniami: szmaragdami, szafirami, brylantami i perłami. Na stronie zewnętrznej herb państwa i herb Heski, oraz obrazy ewangelistów. Nadto szlachta kurska wręczyła adres i ofiarowała rs. 24.000 na stypendja od szlachty dla nowoutworzonego instytutu imienia Kseni. Marginesy adresu są ozdobione wspaniałym monogramem z inicjałów carskich ze srebra.

Również zwracał uwagę piękny emaljowany tryptyk od dwu pokrewnych wojsk: syberyjskiego i siemireczyńskiego z obrazami św. Mikołaja Cudotwórcy i św. Jerzego, wielkiego męczennika. Następnie wyróżniały się srebrna taca roboty kaukaskiej z trzema solniczkami od Osetyńców, gustowna złocona taca od Czeczeńców, ozdobiona emalją i medaljonami, orzechowa drewniana taca rzeźbiona od Inguszów, zdobna w narzędzia rolnicze i poła-

mane godła wojskowe. Były tam i złote kosy i sierpy, połamane strzelby i szable.

Od Kabardyńców złocona taca z chlebem i solą. Ziemstwo gubernjalne chersońskie ofiarowało cudowny obraz Matki Boskiej Hasperowskiej, kuty w srebrze w stylu bizantyńskim. Obraz ten zdobią perły i szafiry. Ziemstwo gubernjalne twerskie ofiarowało tacę mahoniową rzeźbioną z ozdobami srebrnemi, oraz wielką, pięknie odrobioną solniczkę srebrną i obraz złoty z XIV-go wieku św. Mikołaja Cudotwórcy. Ziemia wojska dońskiego złożyła tryptyk. ozdobiony na piedestale herbem, ornamentami, obrazami Matki Boskiej Dońskiej, św. Mikołaja Cudotwórcy i wielkiej męczennicy carycy Aleksandry. Matka Boska ozdobiona jest perłami i drogiemi kamieniami.

Kupiec z Kazania, Galejew, ofiarował carowej wschodnie buty i pantofle haftowane srebrem, a zaś carowi takie same pantofle.

Piękna taca z solniczką od szlachty astrachańskiej ze złota, ozdobiona pięknemi kwiatami srebrnemi.

Szlachta bezarabska ofiarowała obrazy Zbawiciela i Matki Boskiej w pięknych sukienkach, ozdobionych perłami i emalją. Złota taca emaljowana od szlachty jarosławskiej, ozdobiona herbem państwa i gubernij, przykryta ręcznikiem.

Taca od szlachty gub. wileńskiej była srebrna, pozłacana, ozdobiona medalami z herbami, w środku herb państwa, po brzegach na emalji kwiaty granatu na gałązkach laurowych ze srebra, wśród których umieszczone są korony cesarskie.

Ogólną uwagę zwracał na siebie obraz od szlachty wołogodzkiej, artystycznie emaljowany, przedstawiający świętych: Gurja, Symeona, Awiwy, orędowników małżeństwa wedle podań ludowych.

Szlachta podolska ofiarowała artystyczny, emaljowany tryptyk z obrazami św. Mikołaja cudotwórcy i carycy Aleksandry.

Wśród tych drogocennych tac i obrazów wyróżniał się obraz w płaskorzeźbie na topazie permskich męczenników w złotej oprawie, który to topaz niegdyś ważył 20 funtów.

Był tu także i tryptyk od orenburskiego wojska kozackiego z obrazami św. Mikołaja cudotwórcy i wielkiego męczennika Jerzego zwycięzcy. Obrazy świętych i tryptyk ozdobione są syberyjskiemi drogiemi kamieniami. Oprócz tego znajduje się tam jeszcze złocony obraz i tryptyk roboty filigranowej, ozdobiony emalją różnokolorową od uralskiego wojska kozackiego.

Ziemstwo gubernjalne rjazańskie ofiarowało kosztowną tacę złotą z malowidłem, wyobrażającem archiepiskopa rjazańskiego, Teodoryta, posła soboru ziemskiego, jak potęgą swego słowa nakłania wybrańca ziemi rosyjskiej, Michała Teodorowicza Romanowa, do przyjęcia korony rosyjskiej.

W liczbie podarunków zwraca na siebie uwagę ręcznik od włościan jarosławskich z nadzwyczaj drogiemi stuletniemi koronkami jedwabnemi oraz chustka z wełny koziej, ofiarowana carowej przez kozaczki oreuburskie, mająca 10 arszynów kwadratowych a dająca się przeciągnąć przez pierścionek, nareszcie artystyczna solniczka w kształcie skrzynki od Petersburga.

W sali Małej urządzony był bufet. O godz. 2-ej do sali Mikołajewskiej wszedł car w asystencji ministrów.

Cesarz przemówił dosłownie:

„Cieszę się. widząc przedstawicieli wszystkich stanów, przybyłych dla wyrażenia uczuć wiernopoddańczych. Wierzę w szczerość tych uczuć, z dawien dawna głęboko wyrytych w sercach każdego rosjanina. Lecz wiadomo mi, iż w ostatnich czasach dały się słyszeć w niektórych zebraniach ziemskich głosy ludzi, uniesionych przez bezmyślne urojenia, o udziale przedstawicieli ziemstwa w sprawach zarządu wewnętrznego. Niechaj wszyscy wiedzą, że ja, poświęcając wszystkie moje siły dla szczęścia ludu, będę strzegł podstaw samowładztwa, również silnie i niezłomnie, jak ich strzegł mój niezapomniany zgasły rodzic".

Słowa te zostały przyjęte pełnemi zapału okrzykami „hura", które długo rozlegały się po sali. Następnie car przeszedł do sali koncertowej. Rozpoczęło się składanie życzeń przez deputacje. Przy składaniu obrazów świętych car je całował. Deputacyj od szlachty było 49, od ziemstw 26, od miast 131, wojskowych 22. Po skończeniu składania życzeń cesarstwo udali się do pokojów wewnętrznych.

Repertoar teatralny. W piątek 1 lutego „Przed ślubem", komedja w 5 aktach Kazimierza Zalewskiego, przedstawienie popularne. W sobotę 2 lutego „Lysistrata" po raz czwarty. W niedzielę 3 lutego „Lysistrata" po raz piąty.

Nekrologja. Dnia 21 stycznia b. r. zmarł w Olesku inżynier tamtejszej spółki wodnej, w 73 roku życia, Hieronim Michał Lubicz Niezabitowski, b. urzędnik i geometra b. komisji skarbu w Warszawie, emigrant z r. 1863. Zmarły był członkiem Rządu Narodowego w roku 1863, oraz wygnańcem z W. Ks. Poznańskiego w r. 1885. Jako człowiek prawego charakteru i niepospolitych zalet serca, umiał sobie nieboszczyk zdobyć u wszystkich, którzy go bliżej znali, niekłamaną sympatję i przywiązanie. Cześć popiołom prawego syna Ojczyzny!

HUMOR.

— Jakże ci się podobało wczoraj w teatrze, piękna kuzyneczko?

— Ah! to było prześlicznie! — odpowiada pensjonarka — Edgar i Ludwinia poznali się o pół do 8-ej, a o 10-ej już byli pobrani!

W kantorze bankierskim.

— Przygotowałem panu na święta niespodziankę. Przyjmuję pana za swego wspólnika; otrzymywać pan będziesz połowę mojego czystego zysku.

— Wolałbym tylko trzecią część, ale za to nieczystego zysku.

— Jakżeż zazdroszczę, mężu, przy tych nieznośnych mrozach jaskółkom, które odleciały w jesieni na południe.

— Dobraś, żoneczko, one mogą łatwo lecieć, nie potrzebując ani kurjerskiego pociągu, ani nowych toalet, Nicy i Monte Carlo, a kiedy na wiosnę wrócą, znajdą swe gniazda hipotekami nieobciążone. Pomimo mej tuszy, w takich warunkach, to i janym poleciał.

Niezwalczony znalazł zwycięscę.

Atleta, co podkowy w palcach swoich gniecie,
Serce swe ofiarował grymaśnej kobiecie,
Lecz po roku już uciekł od kłótliwej baby,
Widząc, że do tej walki, niestety... za słaby.

Sejm krajowy.

(*Telegramy własne Głosu Narodu.*)

Lwów d. 31 stycznia.

(*C.*) Dzisiejsze posiedzenie odbywało się przy liczniejszym udziale, niż wczoraj.

Na początku odesłano do odpowiednich komisyj sprawozdania Wydziału krajowego: w przedmiocie zezwolenia reprezentacji powiatowej i reprezentacji gminnej w Horodence do pokrywania ewentualnych niedoborów lokalnej kolei żelaznej z Delatyna na Kołomyję i Horodenkę do Stefanówki; w przedmiocie wyłączenia osady Pawłowa, Krzywe i Capłepy w powiecie jarosławskim ze związku gminy Majdan i utworzenia z nich samoistnej gminy; oraz w sprawie uregulowania stosunków prawnych własności i posiadania realności we Lwowie, na której mieści się szkoła weterynarji.

P. Skałkowski wnosi, żeby Sejm polecił Wydziałowi kraj. przyspieszyć roboty techniczne przy regulacji górnego Dniestru i projekt ten jak najrychlej przedłożył. Wniosek swój mowca motywuje tem, że roboty przygotowawcze i studja techniczne, odnoszące się do tego przedmiotu, zostały rozpoczęte jeszcze przed kilkunastu laty, że od czasu rozpoczęcia studjów w sprawie regulacji górnego Dniestru, cały szereg przedsiębiorstw regulacyjnych i meljoracyjnych nietylko został wypracowany, ale bardzo wiele z tych przedsiębiorstw jest już w toku wykonania, podczas gdy co do regulacji górnego Dniestru nie jest nawet wiadome, kiedy można się spodziewać ukończenia projektu; że wreszcie ludność powiatów, położonych nad górnym Dniestrem, niecierpliwie wyczekuje zapowiedzianej od dawna ochrony urodzajnych pól od zalewów i meljoracji rozległych bagien. Wniosek odesłano następnie do komisji gospodarstwa krajowego. Uchwalono w myśl wniosków komisji drogowej zmienić dotychczasowy etat osób i płac technicznej służby drogowej Wydziału krajowego, tudzież upoważniono Wydział krajowy do mianowania *extra statum* jednego inżyniera I. klasy w oddziale techniczno-drogowym do zastępowania inżyniera tejże klasy, przydzielonego do krajowego biura kolejowego.

Dalej z porządku dziennego w myśl wniosków komisji gospodarstwa krajowego Izba uchwaliła: polecić Wydziałowi krajowemu, aby zbadał na jakich warunkach, przy magazynach sprzedaży krajowej soli kuchennej, we wszystkich miasteczkach będących siedzibą sądów powiatowych, dałyby się zaprowadzić magazyny soli bydlęcej i w tym celu postarał się wyjednać u rządu potrzebne koncesje, przeprowadził rokowania z zastępcami sprzedaży soli kuchennej, a w razie pomyślnych wyników aby magazyny soli bydlęcej jeszcze w bieżącym roku zaprowadził; dalej polecono Wydziałowi krajowemu, aby przeprowadził rokowania z rządem, by dla Galicji wschodniej, gdzie sól bydlęca z powodu zbyt wielkiej odległości od miejsca wyrobu wypada za drogo, zezwolił na sprzedawanie, jako sól bydlęcą, omoków szczególnie po możliwie najniższej cenie. Wreszcie Izba wzywa rząd, ażeby dotychczasowe rozporządzenie wykonawcze zmienił w ten sposób, iżby zwierzchności gminne i obszary dworskie obowiązane były odtąd tylko do uskuteczniania corocznie wykazu ilości każdego rodzaju bydła posiadanego przez każdego gospodarza w gminie; tudzież by rząd obniżył cenę soli bydlęcej. Przy tej sposobności nadmieniono, że tem samem petycje do l. 804, 805, 483, 253, 434, 439, 624, 870, 872, 873. w sprawie ułatwienia zakupna soli bydlęcej uważać należy za załatwione.

Z kolei na wniosek komisji prawniczej Izba uchwaliła polecić Wydziałowi krajowemu, żeby przyspieszył będące w toku dochodzenia w sprawie reaktywowania Sądu powiatowego w Jazłowcu, i w połączonej z tem sprawie utworzenia nowego Sądu powiatowego w Jagielnicy, a potem, w miarę wyników tych dochodzeń przedłożył odpowiednie wnioski na najbliższej sesji sejmowej.

W myśl wniosku komisji budżetowej Izba uchwaliła następnie: 1) Sejm przyjmuje na skarb krajowy obowiązek opłacania przez lat dwadzieścia odsetek bieżących, w wysokości oznaczonej w 2 ustępie uchwały, od pożyczki 200.000 złr., którą gmina miasta Nowego Sącza zaciągnie na odbudowanie zniszczonych pożarem budynków miejskich, na uregulowanie ulic w spalonej części miasta i na inne inwestycje. 2) Odsetki te, najwyżej po 4%, opłacać będzie skarb krajowy przez pierwszych dziesięć lat po zaciągnięciu pożyczki, od całej sumy pożyczkowej 200.000 złr. a zaś przez następne lat dziesięć od sumy kapitalnej zmniejszanej corocznie o 20.000 złr. 3) Sejm poleca Wydziałowi kraj. czuwać nad tem, by pożyczki tej używała gmina miasta Nowego Sącza na cele wymienione w ustępie 1. uchwały niniejszej. 4) Sejm wzywa rząd, by wyjednał uwolnienie od opłaty taks, stempli i należytości prawnych, skrypta dłużne, podania o intabulacje, oraz kwity i w ogóle wszelkie dokumenta i akta prawne, odnoszące się do tej pożyczki.

Nakoniec uchwalono na wniosek komisji budżetowej: 1) Sejm udziela Konwentowi PP. Benedyktynek w Przemyślu pożyczkę bezprocentową w kwocie 5.000 złr. na postawienie budynku dla pomieszczenia szkoły robót kobiecych, utrzymywanej przez ten konwent. 2) Pożyczkę tę winien spłacić Konwent PP. Benedyktynek począwszy od roku 1897. w ciągu lat siedmnastu, ratami rocznemi po 300 złr. rocznie przez lat 16. a zaś w siedmnastym roku resztę pożyczki 200 złr. 3) Wydział krajowy wypłaci Konwentowi PP. Benedyktynek w Przemyślu tę pożyczaną kwotę 5.000 złr. r. b., jak tylko Konwent złoży deklarację, co do spłacenia tej pożyczki ratami w terminach oznaczonych w drugim punkcie uchwały niniejszej. Na pokrycie tej pożyczki zamieszczono w XVII. rubryce wydatków budżetu na rok 1895 kwotę 5.000 złr.

Po wyczerpaniu porządku dziennego załatwiono w dalszym ciągu 20 petycyj.

P. Męciński wnosi, żeby wezwać rząd, by ten w drodze konstytucyjnej wyjednał ustawę, mocą której kontyngent podatkowy, wynoszący 37,500.000 złr., obliczony jako podatek gruntowy dla Cislitawji, zostałby zmniejszony do kwoty możliwie najniższej w stosunku obniżenia się cen produktów rolnych.

Na tem posiedzenie zamknięto; następne jutro, w piątek. o godz. 11 przed południem.

OSTATNIA POCZTA.

W pałacu Zimowym w Petersburgu przedstawili wczoraj ministrowie Durnowo, Wannowski, Witte i Jermołow cesarzowi i cesarzowej 107 deputacyj Kirgizów, Kałmuków, oraz wielu innych szczepów syberyjskich i azjatyckich.

Zwłoki ministra Giersa przewiezione zostały wczoraj po południu w obecności cesarza, cesarzowej-wdowy, wielkich książąt, członków Rady stanu, ministrów i dyplomatycznego ciała do klasztoru Sergiusza, gdzie dzisiaj nastąpi złożenie do grobu.

Milit. Wochenblatt ogłasza daty o organizacyjnych zmianach w rosyjskich korpusach armji. Wynika z nich, że także w r. 1894 wzmocniono wojska, stojące na Zachodzie. W okręgu wojskowym warszawskim stoi obecnie 5 korpusów armji, 1 dywizja piechoty gwardji i $8^1/_2$ dywizyj kawalerji.

Times donosi z Odessy: Katolikos Mikirticz, głowa kościoła armeńskiego, opuszcza Kaukaz i udaje się do Petersburga, aby prosić cesarza Mikołaja o ochronę prześladowanych Armeńczyków.

Cesarz Wilhelm wystosował do p. de Navacelle, zięcia zmarłego marszałka Canroberta, następujący telegram: „Ja i gwardja moja opłakujemy z całego serca śmierć bohaterskiego obrońcy Saint Privat, który w nas zawsze podziw obudzał“.

Dwudziestu trzech senatorów postanowiło założyć protest przeciw pogrzebaniu Canroberta na koszt państwa; zmarły bowiem marszałek był uczestnikiem ostatniego zamachu stanu.

Prezydent Faure dał onegdaj śniadanie na cześć króla Aleksandra serbskiego. Królowi przy przyjeździe oddano wojskowe honory. Prezydent wraz z rodziną, otoczony świtą cywilną i wojskową, przyjmował króla, który po krótkiej rozmowie podał ramię pani Faure i przeszedł do sali jadalnej. W śniadaniu wzięli udział także król Milan, dalej ministrowie, prezydent Izby Brisson i prezydent senatu Challemel-Lacour.

Z Szwajcarji wydalono 18 anarchistów włoskich, którzy utworzyli w Lugano związek anarchistyczny i przemycali do Włoch podburzające pisma.

Parlamentarna komisja śledcza w Zofji uchwaliła położyć sekwestr na nieruchomości Stambułowa, celem zabezpieczenia. Władze administracyjne otrzymały polecenie wykonać ten rozkaz. Postanowienie komisji jest skierowane tylko przeciwko Stambułowowi i nie dotyka żadnego z ministrów gabinetu Stambułowa z przed 1887 roku, chociaż i co do nich w komisji toczy się dochodzenie.

Wiadomo, że Casimir-Perier ma ogłosić publicznie powody, dlaczego ustąpił ze stanowiska? Dotąd jednakże, nie wiadomo, czy to nastąpi w formie broszury, mowy na bankiecie, lub też za pośrednictwem dzienników? Były prezydent będzie jeszcze milczał kilka tygodni, dopóki się nie uspokoi opinja publiczna.

Firma Bergerault i Cremer w Hawrze ogłasza, że pan Feliks Faure wycofał się zupełnie z interesu, a dalszy handel skórami będzie prowadziła ona sama na własny rachunek.

Telegramy

własne „*Głosu Narodu*“.

Wiedeń 1 lutego (rano). *Wiener Ztg* ogłasza w dzisiejszym numerze już przez cesarza sankcjonowaną ustawę o spoczynku niedzielnym.

Berlin 1 lutego (rano). W katastrofie morskiej płynącego do Ameryki parowca „Elby“ zginęło, jak się teraz pokazuje, 305 osób, które zatonęły w głębiach morskich. Między niemi było 6 osób z Wiednia. Istnieje już lista ludzi, którzy wtedy zatonęli, a wśród których we wszystkich krajach poznają dziś rodziny swoich bliskich lub dalekich krewnych. Na liście znajduje się kilka nazwisk, brzmiących po polsku. **Oto one: Jan i Paweł Suchy, Jan Chosta, Jan Kacza, Wojciech Flanowski, Jan Kowal, Jan Gwiazdonik, Apolonja Bojarska.** Imię Jan zbyt często powtarza się na tej liście pośmiertnej i zachodzi pytanie, czy przypadkiem wszędzie zamiast Jan nie ma być „pan“.

Zofia 1 lutego (rano). Stambułow w *Swobodzie* uderza silnie na rząd z powodu jego wrogiego stanowiska względem Austrji. — Dzienniki urzędowe i półurzędowe wyjaśniają, że Bułgarja nie powinna pod tym względem ustąpić.

Paryż 1 lutego (rano). Senat przyjął prawie jednogłośnie ustawę o amnestji dla więźniów politycznych.

Paryż 1 lutego (rano). Wniosek rządowy, żeby zmarłego marszałka Canroberta pochować na koszt państwa, w Izbie zwalczali socjaliści gwałtownie, tak, że się zdawało, iż nie przejdzie. Ze socjalistami trzymali radykały, również ostro występując przeciw wnioskowi rządu. W końcu Izba przyjęła wniosek 288 głosami przeciw 152 i ostatni marszałek Francji będzie pogrzebany kosztem kraju.

Petersburg 31 stycznia. Przy przedstawianiu się cesarstwu deputacje złożyły w ogóle 123 tac, 63 obrazów świętych i 17 adresów. Wartość obrazów i tac wynosi do 750.000 rs.

Petersburg 31 stycznia. Naczelnikiem warszawskiego więzienia śledczego został mianowany podpułkownik Ganecki.

Petersburg 31 stycznia. *Torg. prom. gaz.* umieściła obszerny artykuł, rozjaśniający i usprawiedliwiający wdanie się ministerjum w grę giełdową. Położywszy tamę sztucznemu podwyższaniu kursów, dotknęło ono nielicznej grupy papierów spekulacyjnych. Gazeta zwraca uwagę na to, że wystąpienie ministerjum nastąpiło we właściwym czasie, wobec powstania syndykatów zwyżkowców, pociągających publiczność do gry giełdowej.

Petersburg 31 stycznia. W miesiącu lutym zwołany zostaje w Warszawie zjazd przedstawicieli kolejowych w kwestji nowej taryfy towarowej okręgu warszawskiego z zagranicą.

Paryż 31 stycznia. Bawiący tu król Aleksander serbski składa wizyty dyplomatom i ministrom.

Turyn 31 stycznia. Zamknięto tu wszystkie fabryki zapałek.

Neapol 31 stycznia. Uniwersytet tutejszy zamknięto nie chwilowo, lecz na cały rok.

Wiedeń 1 lutego. Po zamknięciu giełdy. Kredyty 416·12 Laenderbank 285·85, Staatsbahn 400 50, Lombardy 106.25.

Gospodarstwo i handel.

Ankieta, zwołana przez lwowską Izbę handlowo-przemysłową w sprawie monopolu spirytusowego, rozpoczęła w środę swoje obrady we Lwowie. Biorą w niej udział między innymi z Krakowa: dr Benis, sekretarz Izby tutejszej i członek tejże Izby, p. Dattner. Przystąpiono do obrad nad przedłożonym ankiecie kwestjonarjuszem.

I. Rolnictwo. Pytanie 1. Czy i o ile na stosunki rolniczo-gorzelniane w kraju monopol spirytusowy wpływać może dodatnio lub ujemnie? — Odpowiedź ankiety: ujemnie.

a) czy i o ile dążyć należy do utrzymania kontyngentu wódczanego w wysokości obecnej — i czy nie należy się wskutek wysokiej ceny monopolowej obawiać zmniejszenia konsumcji a w następstwie tego obniżenia kontyngentu? Odpowiedź ankiety: Obniżenie kontyngentu jest prawie niewykluczone.

b) czy wobec prawdopodobnego obniżenia się konsumcji, a tem samem zmniejszenia kontyngentu, nie należałoby dążyć do podwyższenia dzisiejszej bonifikacji, aby tym sposobem wynagrodzić rolnikom stratę, powstałą przez zmniejszenie kontyngentu: — Odpowiedź ankiety: należy dążyć do podwyższenia bonifikacji, o ile nie ma innego sposobu powetowania strat;

c) czy i o ile wskutek zmniejszenia kontyngentu, a tem samem wskutek mniej intenzywnej uprawy ziemniaków, wymagającej w następstwie zupełnej zmiany planu gospodarczego, nie nastąpią dotkliwe straty dla gospodarstwa rolnego i czy nie należałoby wobec tego dążyć do założenia cukrowarń w kraju i uzyskać dla nich subwencji od rządu? — Odpowiedź ankiety: Zmiana planu gospodarczego byłaby konieczną dla tego, że uprawa kartofli nie dałaby się, osobliwie w obecnych stosunkach, żadnemi innemi plonami zastąpić.

Dalszy ciąg obrad ankiety odroczono na popołudniu.

Przyjechali do Krakowa.

Grand Hotel. J. Kieszkowski z Luki. F. ks. Auersberg z Wiednia. K. hr. Krasiński z Warszawy. K. Stróżewski z Warszawy. X. S. Zabski z Warszawy. M. Mazarakowa z Warszawy. Fr. Löwy z Wiednia. St. hr. Grabowski z Krosna.

Hotel Saski. W. Olszański z Warszawy. A. hr. Sumiński ze Słotwiny. K. Wiktor z Zarszyna. K. Jędrzejowicz z Hyżne. A. Thumb z Rattimau. A. Blumenstock z Rattiman. W. Kowarzyk z Jawarzy. J. Held z Warszawy. A. Miłobędzki z Warszawy. L. Mitteregger z Wiednia. T. Fuchs z Wiednia.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Z Krakowa odchodzą:

Do Lwowa: 7·07 r., 8 r., 10·38 r., 9·28 w., 10·55 w. — **Do Wiednia:** 5·40 r., 6·40 r., 9·25 r., 3·05 po połud. 0 w. — **Do Warszawy:** 5·40 r., 9·25 r. 6 05 w. **Do Oświęcimia** 6·05 w. **Do Suchej:** 8·40 r., 7·05 w., od 25 czerwca do 15 września. — **Do Chabówki** 8 2· r. **Do Wieliczki:** 12 w poł, 8 10 w., — **Do Rzeszowa:** 6·40 w.

Do Krakowa przychodzą:

Ze Lwowa: 5 r., 6·20 r., 2·25 pop., 8·20 w., 9·42 w — **Z Wiednia:** 6·45 r., 9·48 r., 8·45 w., 10·10 wiecz. — **Z Warszawy:** 9·48 r., 5 po poł. — **Z Oświęcimia** 7·33 r. **Od Suchej:** 6·05 r. 8·55 r., 10·57 r.. 4·32 pop.. 8 w. Od 25 czerwca do 15 września. — **Z Chabówki** 7·4020 **Z Wieliczki:** 8·05 r., 6·49 w. **Z Rzeszowa**: 8·55 r.

Czas środkowo europejski.

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dnie powszednie o godz. 10, w niedziele i święta o godz. 11½.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce). **grób Skarga** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Marji oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa zgłoszeniem się do zakrystji.

Wystawa Nieustająca Zjedn. Towarzystwa Przyj. Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11—4 prócz poniedziałków. Wstęp w niedziele 15 ct., w dni powszednie 30 ct.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godz. 11—3 popołudniu, z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 ct. w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ul. św. Anny na I piętrze otwarty w każdą niedzielę od god. 9—1 w południe.

Gabinet Zoologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ul. św. Anny na I piętrze otwarty w każdą sobotę i niedzielę od godz. 11—1 w południe.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwidzających we wtorki i piątki od godz. 9—1 po południu, o ile w te dni nie przypadają święta.

Muzeum Techn.-Przem. w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godz. 10—6. Wstęp 20 ct. od osoby W niedziele od godz. 10—2 bezpłatny.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 31 stycznia — 2 godz. 30 minut po poł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austr. papier opod.	100 65	Anglobank	184 75
srebrna	100 75	Union	324 —
4% złota	125 50	Bankverein	150 —
4% koronowa	100 95	Akcje Länderbank	284 70
Akcje bank. aust.-w.	1065	„ kol. Kar. Lud.	219 —
„ kredytowe	416 60	„ „ lwowsko-czerniow.	290 —
Londyn	124 10	„ „ połudn.	105 25
Napoleony	9 86	Elbenthal	275 25
Dukaty	5 82	Nordbahn	3590
Marki	60 75	Staatsbahn	399 62
4% Renta węg. kor.	99 30	Alpin	93 —
4% „ „ złota	125 —	Akcje tytoniowe	236 —
Losy prem. węg.	159 75	Ruble	133 12½
Losy tureckie	74 —		

Berlin 31 stycznia.

Banknoty austr.	164 70	4% Listy likw. pols.	— —
Krótki Wiedeń	164 65	Renta włoska	87 50
Banknoty ros.	219 30	Akcj. austr. kred.	251 —
5% Listy zast. pols.	— —	Ultimo Ruble	219 25

NADESŁANE.

(*Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.*)

Zaproszenie.

W roku przyszłym 1896. przypada wiekopomna Tysiącletnia rocznica założenia kolebki Polski, naszego miasta Krakowa. Uczcić tę uroczystość pamiątką trwałą jest obowiązkiem obywatelskim. W tym też celu postanowiliśmy wydać

Album miasta Krakowa

w którym, obok kroniki, przedstawiającej obraz stanu obecnego naszego miasta, pomieszczone zostaną tak illustracje gmachów, znakomitszych zabytków i pamiątek, dalej stowarzyszeń cechowych, jak niemniej portrety znakomitych krakowian, już to jako obywateli, już to jako mężów słynących nauką, już to jako genjusze i ozdoba społeczeństwa polskiego, w dziejach naszej Ojczyzny. Pragniemy równie i przeważnie cały Kraków tak pod względem dzisiejszych budowli, jako i pod względem znajdujących się w nich firm przemysłowych i handlowych: handle, sklepy, zakłady fabryczne, hotele itp. przedstawić w odpowiednio uskutecznionych winietach tj. w fotografjach tak handlu ze strony zewnętrznej i wewnętrznej, jako i portretach właścicieli tychże.

Sądzimy, że wydawnictwo **Albumu** odpowie w zupełności owemu wielkiemu celowi, jaki zamierzamy, i stanie się drogocenną pamiątką nie tylko dla krakowian ale i dla całego narodu polskiego.

Uskutecznić jednak tego nie możemy natychmiast, praca to, nawet przy najlepszych chęciach współobywateli olbrzymia — wymaga ona skrzętnego zbierania firm pojedynczych i nakładu na przygotowanie odpowiednich do Albumu klisz, fotografij, illustracji i dat szczegółowych kroniki miasta.

Dla ułatwienia choć w części tej pracy, wzywamy niniejszem wszystkich obywateli m. Krakowa, przeważnie pp. handlujących, przemysłowców, fabrykantów i innych, o zgłaszanie się do podpisanych ze swemi żądaniami, skoro zechcą przyjąć udział w naszem wydawnictwie. Zgłoszenia te przyjmujemy w tym sposobie, że każdą firmę, sklep, handel fabrykę lub inny zakład pomieścimy tymczasowo (później one wejdą do Album) w Ramie, o której już tylokrotnie wspominaliśmy, a to w tym sposobie, że damy w niej fotografję sklepu, handlu itp. już to ze strony zewnętrznej już to wewnętrznej, oraz portret jej właściciela. Stopniowo będą one usuwane z ramy, a to w miarę postępu wydawnictwa „Albumu", i w ten sposób każdy z biorących udział w Albumie podwójnie zyska, — będzie bowiem figurowała jego firma jakiś przeciąg czasu w Ramie, a następnie wejdzie do **Albumu.**

Ceny takich zgłaszań się, pozostają te same, mianowicie:

Cena ogłoszenia do jednej ramy wynosi rocznie 12 złr., do 50-ciu po 6 złr. (każda), do 100 ram po 4 złr. (każda).

Przyjmujący zaś udział w „Albumie" ponoszą tylko częściowe koszta wydawnictwa tegoż.—Zgłoszenia przyjmuje się w dziale inseratów „Głosu Narodu" u wydawcy.

Należytość za ogłoszenia pobierać będziemy po wyjściu „Albumu",

Stanisław Cyrankiewicz i Shólka.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie. Redaktor odpowiedzialny: Józef Rogosz.